Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. NIEDZIELA, 5 SIERPNIA 1934 NR. 213

Ciunkiewiczowa poraz drugi

przed sądem w Krakowie

Kraków, 4. sierpnia.

We środę głośna M. Ciunkiewiczowa zasiadła po raz wtóry na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym **Karnym w Krakowie**, oskarżona o oszustwo, popełnione wspólnie z trzema osobnikami, a pozostające w związku z rzekomą kradzieżą **w Grand Hotelu**, w czasie której **miano** zabrać Ciunkiewiczowej **futra i biżuterię wysokiej wartości.** Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa miała ubezpieczone futra i biżuterię od wszelkiego ryzyka, a więc i od kradzieży we **francuskiem towarzystwie ubezpieczeniowem.** Gdyby udało się jej dowieść, że w Grand Hotelu rzeczywiście ktoś ją okradł, **otrzymałaby miljonową premję asekuracyjną.** Tymczasem w dwu instancjach C. została skazana za **sfingowanie kradzieży**, a na wypadek, gdyby wyrok krakowskich instancyj sądowych znalazł zatwierdzenie w **Sądzie Najwyższym**, Ciunkiewiczowa nietylko nie uzyskałaby premji, **ale pozostałaby z wyrokiem 15-miesięcznego więzienia**, którego wykonanie zawieszono na pewien okres.

Ślusarz Mrowiec na widowni

Sprawa tej kradzieży przypomniała się w sposób nieoczekiwany. Przed kilku tygodniami ukazały się w prasie wiadomości o nowem oszustwie Ciunkiewiczowej, według których miała ona **namówić** jakichś osobników, by ci udali przed **policją, że byli sprawcami kradzieży** w Grand Hotelu. Gdyby policja im uwierzyła, gdyby następnie za tę kradzież rzekomi złodzieje zostali sądownie ukarani, Ciunkiewiczowa otrzymałaby **premję i jej część miała dać** rzekomym złodziejom. Z inicjatywą tego oszustwa wystąpił niejaki **Mrowiec, ślusarz z zawodu**, który w dzień po rozprawie apelacyjnej Ciunkiewiczowej, w czasie której zatwierdzono wyrok Sądu Okręgowego na nią za sfingowanie kradzieży, **napisał list, proponując** wynalezienie **osobnika, który za pewnem wynagrodzeniem miał wziąć na siebie winę kradzieży**, popełnionej rzekomo na jej szkodę. Autor listu gotów był sprawę omówić dokładnie i zaproponował Ciunkiewiczowej **zejście się w miejscu wskazanem na plantach.** Sprawą Ciunkiewiczowej interesował się on od półtora roku i jeszcze wówczas, gdy oczekiwano rozprawy pierwszej instancji, ofiarował Ciunkiewiczowej **swe usługi**, lecz ta, obawiając się podstępu, **nie skorzystała z oferty.** Obecnie po niekorzystnej rozprawie apelacyjnej i po drugiej **propozycji Mrowca**, Ciunkiewiczowa miała akceptować **plan Mrowca** (jednak zeznał to on sam), oświadczyła gotowość wypłacenia **20 proc.** sumy, uzyskanej od tow. **ubezpieczeniowego**, tytułem odszkodowania **za kradzież.**

Trzy spotkania

Ciunkiewiczowa spotkała się z Mrowcem, jak on to przedstawił, trzy razy i w czasie tych spotkań wręczyła **mu złoty medaljonik, banknot 1.000 frankowy**, zaopatrzony szczególnym znakiem rozpoznawczym, a **nadto 260 zł. w gotówce.**

Medaljon i 1000 frankówka miały być znalezione przy rzekomym sprawcy kradzieży w chwili **aresztowania go umyślnie spowodowanego.** Ponadto Mrowiec otrzymał od Ciunkiewiczowej wykaz skradzionych rzeczy, **który miał sobie spamiętać jako rzekomy złodziej.** Datę jej popełnienia ustalono między godz. 13 a 14 w dniu **21 stycznia 1932 r., gdyż wówczas nie było Ciunkiewiczowej w hotelu.** Postanowiono przyjąć, że wśród sprawców był również służący **hotelowy, Al. Leszczyn**, który miał wynieść pakunki ze skradzionemi rzeczami na ul. Św. Tomasza i złożyć je w oczekującej taksówce. Autem złodzieje mieli wyjechać wraz z łupem **do Katowic**, a jedynie złoty medaljon **i banknot 1000-frank. miał pozostać w ręku jednego ze wspólników i wpaść w ręce władz policyjnych.** Ustalono również okoliczności, wśród jakich ma nastąpić przytrzymanie sprawcy. Osobnik ów miał wyjechać do Warszawy lub Katowic i w stanie **pijanym przyznać się otoczeniu** do popełnienia kradzieży, a następnie wywołać awanturę, którą spowodowałaby interwencję policji, przytrzymanie sprawcy i rewizję osobistą, w czasie której policja znajduje złoty medaljon, a wówczas ma nastąpić przyznanie się do kradzieży.

120.000 złotych nagrody

Mrowiec porozumiał się z niejakim Janem Kołodziejskim, 49-letnim kamieniarzem z Krakowa, który miał być fikcyjnym złodziejem **i, posiadając banknot 1000-frankowy**, oraz medaljonik Ciunkiewiczowej, miał spowodować **swe aresztowanie.** Miał on otrzymać w nagrodę **120.000 zł.** i opiekę, oraz pomoc w czasie pobytu w **więzieniu.** Pomocnikiem w wykonaniu planu miał być 36-letni szofer **Feliks Jagusiński**, który miał rzekomych **sprawców kradzieży odwieść do Katowic.** On miał obwozić Kołodizejskiego w towarzystwie kobiet lekkich **obyczajów po Katowicach i następnie spowodować jego aresztowanie.** Cała trójka przystąpiła do działania w dniu 2 czerwca. Autem Jagusińskiego udano się do Katowic, lecz do realizacji planu nie doszło.

23 czerwca

Stało się to **dopiero 23 czerwca.** Około południa, Mrowiec spotkał się z Kołodziejskim, poczem udali się do jednego z szynków w Podgórzu na libację, gdzie rozpowiadali o znacznej **gotówce, jaką posiadają.** W międzyczasie Jagusiński opuścił towarzystwo i udał się na komisarjat policji, gdzie opowiedział o rzekomej kradzieży Kozłowskiego, a **udawszy się w towarzystwie funkcjonarjuszy policji do reszty towarzystwa, spowodował aresztowanie Kołodziejskiego.** W aresztach policyjnych Kołodziejski, zgodnie z ułożonym planem, przyznał się do popełnienia kradzieży wspólnie z Leszczynem i dopiero na drugi dzień **wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się**, iż jest jedynie fikcyjnym złodziejem.

W tych warunkach nastąpiło aresztowanie M. Ciunkiewiczowej, **przebywającej na letnisku w Wejherowie.** W czasie śledztwa trzej mężczyźni Mrowiec, Kołodziejski i Jagusiński przyznali się do ułożenia planu, natomiast Ciunkiewiczowa wypiera się winy i przeczy, by kiedykolwiek znała Mrowca. Przyznała, że znaleziony u oszustów medaljon jest **jej własnością, ale nie może wyjaśnić, w jaki sposób znalazł się on w ich posiadaniu.** W czasie rewzij znaleziono wśród rzeczy Ciunkiewiczowej przedmioty, **które ją poważnie obciążają.**

Rozprawa przed sędzią Janickim rozpoczęła się o godz. 9 w jednej z niewielkich sal Sądu Okręgowego. Ze względu na szczupłość miejsca dopuszczono **tylko dziennikarzy.** Oskarża prok. Przytulski, bronią: Ciunkiewiczową **dr. Aschenbrenner**, Mrowca **dr. Knoebel**, Kołodziejskiego **dr. Polański**, substytut adwokata Tomasika, zaś Jagusińskiego **dr. Coehnel.** Wśród świadków zeznawać będzie m. in. **adwokat Woźniakowski**, obrońca Ciunkiewiczowej w procesie i sfingowanie kradzieży.

Co zeznał Kołodziejski

Zeznawał jako pierwszy **Jan Kołodziejski**, który miał być złodziejem. Oświadczył on, że zgodził się na plan Mrowca, którego jednak **dokładnie nie znał.** Nie wiedział szczególnie, że chodzić będzie o jakąś kradzież. Dopiero za trzeciem spotkaniem powiedział Mrowiec, że chodzi o **zrobienie się złodziejem futer i klejnotów Ciunkiewiczowej.** Kołodziejski zeznaje, że chciał się wówczas wycofać ze wszystkiego, jednak Mrowiec zagroził mu konsekwencjami, a **obiecał 50.000, 70.000, a potem i 120.000 zł.** za udanie się planu i **opiekę w więzieniu.**

1000 franków i medaljon

Kołodziejski opowiada następnie, jak mu całą rzecz przedstawił Mrowiec, że mianowicie plan cały ukuł w porozumieniu z Ciunkiewiczową i na **dowód tego przedstawił mu 1.000 franków i medaljon.** Miał zeznać na policji, że po kradzieży w jego mieszkaniu przepakowano **skradzione rzeczy w papier**, że pozostawiono wówczas banknot 1.000 frank. i medaljon, że sprawcami kradzieży byli jacyś dwaj złodzieje, którzy przez Katowice zbiegli zagranicę, a pomocny był złodziejom **wspomniany Leszczyszyn, służący hotelu.**

Gdy mieli wykonać plan i spowodować aresztowanie Kołodziejskiego, pojechali do Katowic i tam byli w różnych lokalach. Kołodziejski zmienił **banknot 1.000 frankowy na dworcu**, bo jak mówił, chciał jednak uniknąć **jakoś całej tej sprawy i nie mieć przy sobie pieniędzy francuskich na wypadek aresztowania.** Medaljon, który miał mu Mrowiec podsunąć w odpowiedniej chwlii, Kołodziejski **zdołał dostać w swe ręce dzięki temu, że Mrowiec, obawiając się w pewnym lokalu dancingowym w Katowicach rewizji, schował medaljon w aucie, co Kołodziejski zauważył wziął z auta i schował za wstążkę kapelusza.** Planu w Katowicach w rezultacie nie wykonano, bo dowodów udziału w kradzieży, t. zn. 1.000 fr. nie było, a medaljon rzekomo zaginął, bo Mrowiec nie wiedział, że Kołodziejski ukrył przed nim medaljonik, próbując się wycofać z planu oszukańczego. Powrócili wtedy po eskapadzie **z kobietami lekkiego prowadzenia się do Krakowa i tu na nalegania i groźby Mrowca przystąpiono do wykonania planu.** Z Mrowcem udał się nad Wisłę i potem na „popijochę", następnie dorożką pojechał **na Miodową**, tam wziął pewną kobietę lekkich obyczajów, zaczął jej opowiadać o rzekomym udziale w kradzieży itd. Znalazł się w policji, **z początku udawał złodzieja, potem wszystko opowiedział.**

Sędzia: **Czemu odrazu pan prawdy nie powiedział?**

— Dlatego, żeby policja miała nić całego planu. Chciałem dokładnie przedstawić, jak to miało być.

Obrońca: Je:eli Mrowiec panu groził, to **mógł pan pójść donieść policji, a w planie udziału nie brać.**

Kołodziejski: Mrowiec jest krzepki i do **bójki zwinny.** Groził mi i zastrzeleniem. Ja, gdybym poszedł na policję, **to jakżeby mi uwierzyli, skoro nie miałem świadków.** Bałem się Mrowca, bo widziałem, że ma ciało pocięte, **więc sądziłem, że nieraz się już bił.**

Obr. Aschenbrenner: **Czy groźby pana skłoniły, czy 120.000 zł.?**

— **Mnie 120.000 zł. nie imponują, ja mam swój zarobek. (!)**

Zeznawał następnie Mrowiec,

Zeznaje Mrowiec

Zeznaje następnie Mrowiec. Zapytywany przez sędziego, czy poczuwa się do winy, odpowiada, **że tak.** Potwierdzam to, co zeznałem. Ja wystąpiłem z projektem w lipcu ub. r. po wyroku w sędzie apelacyjnym. Napisałem, że można sprawę wygrać, jak **się ja jej podejmę.** Nazwiska nie podałem. Napisałem tylko parę słów, adresu również nie podałem, bo się obawiałem. Czekałem na wyrok apelacji, bo wiedziałem, że jak pani Ciunkiewiczowa wygra, **to mnie nie będzie potrzebować do niczego.**

Sędzia: — Nie pytała pana, co pan za jeden?

Oskarżony: — **Nie.**

Sędzia: — Nie przypuszczała, że pan z policji?

Oskarżony: — Widocznie, że nie...

Następnie Mrowiec opowiada o spotkaniu się pierwszy raz na plantach, obok ulicy Karmelickiej, niedaleko kina „Promień". Potem poszli ku Parkowi Krakowskiemu i tam wszystko omawiali. Ciunkiewiczowa dyktowała mu — jak zeznaje — rzeczy skradzione, on je zapisywał i miał pouczyć złodzieja, **żeby wyliczył to wszystko w policji.** Ciunkiewiczowa kartki ze swojem pismem — jak powiada — **nie oddała mu.**

Uderzyło mnie — mówi oskarżony — na co dała mi medaljon. Był zawinięty i spostrzegłem go dopiero w domu. Podszedłem pod pensjonat „Bristol" na rogu ul. Karmelickiej. Ona mnie zauważyła z okna, zeszła i poszliśmy pod Park Krakowski i wtedy wyjaśniła mi, że będzie dobrze. gdy medaljon ten znajdzie się przy złodzieju.

„Pewnie, że mogłem..."

Sędzia: — Przecież pan to mógł, sprzedać na drugi dzień.

Oskarżony: — **Pewnie, że mogłem (!)**

Sędzia: — Czy ona panu zaproponowała jakąś sumę, czy pan sam tego żądał?

Oskarżony: — Ja żądałem trzeciej części odszkodowania, jakie otrzyma od towarzystwa ubezpieczeniowego.

Sędzia: — Ona się nie pytała **co pana powoduje, że pan do niej przyszedł?**

Oskarżony: — Ja powiedziałem, że **wierzę w jej niewinność.** Mówiła, że nie chodzi jej o pieniądze, a tylko o to, **aby oczyścić swój honor.**

Sędzia: — A na „Sikorniku" **był pan z panią Ciunkiewiczową?**

Oskarżony: — **To bujda (!)**

Obrońca Aschenbrenner: — **Jak wszystko.**

„Kochana przyjaciółko! Od soboty siedzę..."

Następnie zeznaje oskarżony o liście, który napisał do Ciunkiewiczowej do Poznania, zaczynającym się od słów:

„Kochana przyjaciółko! Od soboty siedzę". W liście tym żądał Mrowiec 3.000 zł. rzekomo dla Kołodziejskiego, który był już w areszcie.

Sędzia: — **Pan jej poddał myśl o medaljonie?**

Oskarżony: — Ja jej mówiłem, żeby **dała coś ze skradzionych rzeczy.** Ona powiedziała, że nic niema i przyniosła ten medaljon.

(Dalszy ciąg na str. 5-tej).

Należy ukrócić wybryki młodych łobuzów

Znowu obrzucenie pociągu kamieniami koło Suminy

W dniu 3 bm. zgłosił na posterunku policji w Suminie kierownik parowozu Feliks **Liberacki**, zam. w Rybniku, że tego samego dnia o godz. 15.30 został pociąg osobowy, zdążający z Rydułtów do Suminy przy **wyjeździe z tunelu obrzucony kamieniami**, przyczem została w parowozie **wybita szyba**. Czynu tego dokonali chłopcy, znajdujący się na **nasypie u wylotu tunelu**, najprawdopodobniej dla zabawy, aczkolwiek wysoce niewłaściwej. Wdrożono w tej sprawie niezwłoczne dochodzenia i rodzice niesfornych dzieci będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności. (R.)

Niedziela 5 sierpnia 1934	Dziś: N.M.P. Śnieżn. Jutro: Przem. Pańsk. Wschód sł.: g. 4 m. 25 Zachód sł.: g. 19 m. 46 Długość dn.: g. 15 m. 21

Wielka kradzież z włamaniem w Mysłowicach

W nocy na 3 bm. po wybiciu krat żelaznych w oknie i wyważeniu drzwi łomem żelaznym, dokonano włamania do składu konfekcji męskiej **Amana Salomona w Mysłowicach**, przy ul. Pszczyńskiej, skąd — według podania poszkodowanego — skradziono **75 ubrań męskich**, różnej wielkości, **32 ubrania dziecięce**, 9 płaszczy, 86 spodni i 9 marynarek czarnych i popielatych, łącznej wartości **3500 zł**. Ostrzega się przed ewentl. nabyciem skradzionej garderoby.

Przejechał człowieka i uciekł

Nieludzki postępek szofera w Kochłowicach

Dnia 2 bm. po południu na pl. Kościelnym w Kochłowicach, samochód półciężarowy Śl. 10194, zdążający z Nowej Wsi najechał na przechodzącego przez **jezdnię 20-letniego Pawła Nowaka** z Kochłowic, który wskutek upadku doznał pęknięcia kości w kostce prawe nogi. Szofer po wypadku nie zatrzymał się, lecz odjechał szybko w dalszym kierunku. Nowakowi udzielił pierwszej pomocy miejscowy lekarz dr. Wawrzynek, poczem pozostawił go w opiece domowej.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Książę Arkadji" i „powódź w Polsce". **Casino:** „Samarang" i „Karjera kelnerki". **Colosseum:** „Noc strachu". **Palace:** „Wielka klatka". **Rialto:** „Miss Flora". **Union:** „Król cyganów". **Dębina:** „Kain i Artem" i „Miljon".

CHORZÓW I. Colosseum: „Noc dla Ciebie" i „Tancerka z Chicago". **Apollo:** „Pilnuj swego męża" i „Przygoda na Lido".

RADJO.

Poniedziałek, 6 sierpnia 1934 r.

Katowice. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" (W-wa). 6,35 Płyty. 6.53 Płyty. 7.10 Płyty. 8,45 Transmisja otwarcia zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. 12,10 Koncert Zespołu Tadeusza Seredyńskiego (Lwów). 13.05 Płyty. 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim (W-wa). 16.00 Koncert pieśni żołnierskiej dawnej i współczesnej w wyk. zespołu wokalno-instrumentalnego artystów opery krakowskiej pod kier. dyr. B. Wallek-Walewskiego (Kraków). 17,00 Audycja dla dzieci (W-wa). 18,15 Płyty. 18,45 Pogadanka Brunona Winawera (W-wa) 19.40 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe (W-wa). 19,55 Wiadomości sportowe ze Śląska. 20,02 Feljeton p. t. „Wrażenia przedstawiciela Polonji zagranicznej z pobytu w Polsce" (W-wa). 20.12 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Adama Dołżyckiego (W-wa) z udziałem Ignacego Dygasa — śpiew (Lwów). 21,02 Porady radjotechniczne (K. Miłobędzki). 22.00 „Wybuch wojny — osobiste wspomnienia" — feljeton literacki Wacława Sieroszewskiego (W-wa). 22.15 Słuchowisko — reportaż historyczny p. t. „W przededniu" — pióra Adama Englerta i Jana Piotrowskiego (W-wa) 23.15 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie (W-wa).

— PROTEST INWALIDÓW PRZECIW OBNIŻCE RENT. W myśl nowej ordynacji ubezpieczeniowej, zostały renty inwalidzkie z dniem 1 sierpnia br. wszystkim rentobiorcom, pobierającym rentę od wypadków, obniżone. Zainteresowani inwalidzi zebrali się w ub. piątek w salce przy probostwie św. Krzyża w Siemianowicach, aby wspólnie zaprotestować przeciw obniżce rent. Obszerny referat o nowej ordynacji ubezpieczeniowej wygłosił b. starszy bracki p. Cetlawek z Szopienic. Zebrani domagali się również obniżki czynszu od mieszkań, gdyż większość z nich z powodu ostatniej obniżki rent, nie jest w stanie komornego zapłacić. W końcu uchwalono szereg rezolucyj, które przedłożone zostaną miarodajnym czynnikom. (mk)

— BEZROBOTNI MYSŁOWICCY PRZY BUDOWIE KATEDRY. W poniedziałek, 6 bm. 30 bezrobotnych mysłowickich rozpoczyna pracę przy budowie katedry w Katowicach.

— KARTY CYRKULACYJNE W MYSŁOWICACH. Oddawanie kart cyrkulacyjnych do prolongaty na rok 1935, odbywać się będzie w Mysłowicach w Magistracie — Biuro Ewidencji Ruchu Ludności, pokój nr. 21 od godz. 8 do 12 w południe, według następującego podziału: Osoby, których karty cyrkulacyjne noszą liczby: od nr. 1 do 10.000 oddają karty w czasie od 1 do 15 sierpnia br., od 10.001 — 25.000 — od 16 do 30 sierpnia; od 25001 — 37500 — od 1 do 15 września; od 37501 — 50000 — od 16 do 30 września; od 50 50001 — 62500 — od 1 do 15 października; od 62501 — 75000 — od 16 do 31 października; od 75001 — 87500 — od 1 do 15 listopada; od 87501 — 100000 — od 16 do 30 listopada i od 100001 od 1 do 15 grudnia. W czasie od 16—24 grudnia będą przyjmowane karty cyrkulacyjne od osób, które z uzasadnionych powodów nie mogły ich oddać w wyznaczonym terminie.

— KONIE BEZ RZĘDÓW. Kierownik firmy **Freund** w Chorzowie doniósł policji, że nieznani do tej pory osobnicy skradli **w nocy na 3 bm. z zamkniętej stajni dwie pary kompletnych uprzęży na konie wartości 200 zł.** (ok.)

— KRADZIEŻ KACZEK W SIEMIANOWICACH. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy skradli z zamkniętego chlewika, przy ulicy Parkowej 9 w Siemianowicach 10 kaczek i 9 rasowych królików. (mk)

— PIWO. Policja przytrzymała niejakich Ludwika **Kołodzieja** z Kochłowic oraz Kurta **Jordana** z Chorzowa, którzy skradli na szkodę restauratora **Józefa Preisnera w Świętochłowicach 112 litrów piwa.** (ok.)

— WÓZEK Z DZIEĆMI W OPAŁACH. Dn. 3 bm. Jerzy Boczek, zam. w Lipinach wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy fumanką, najechał w Nowym Bytomiu na ul. Niedurnego, **na wózek dziecięcy Berty Bujokowej,** wskutek czego z wózka **wypadło dwoje dzieci.** Dzieci odniosły lżejsze okaleczenia. (ok.)

— SPŁOSZONE KONIE. W dniu 2 bm. o godz. 10 na ulicy Piastowskiej w Pszczynie, potrącony został przez furmankę 70-letni emeryt kolejowy Teodor Blacht, zam. w Pszczynie. Skutkiem wypadku Blachut doznał lżejszego okaleczenia głowy. Wypadek nastąpił wskutek spłoszenia się koni, które pozostawione zostały bez nadzoru na ulicy. Woźnicą jest niejaki Stanisław Pilar z Woli, w pow. Pszczyńskim. (ok)

— WPISY DO SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ ZAWOD. W RYBNIKU. W czasie od 6 do 11 bm. włącznie odbędą się wpisy uczniów do Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej. Obowiązkowi uczęszczania do Publ. Szkoły Dokształcającej Zaw. podlegają wszyscy uczniowie rzemieślniczy (terminatorzy) oraz młodociani pracownicy przemysłowi i handlowi obojga płci. Wpisy odbywać się będą w kancelarji kier. szkoły (stara szkoła obok kościoła) od godz. 10-tej do 12-tej po południu, zaś od godz. 3-ciej do do 5-tej.

— NA POWODZIAN. Personel **Śl. Zakł. Psychjatr.** w Rybniku opodatkował się w wysokości 1 do 2 proc. od poborów na przeciąg 3 miesięcy. — **Koło Towarzyskie w Katowicach** złożyło w administracji naszego pisma 500 zł. na powodzian.

— 1200 ZŁ. Policja w Mikołowie przytrzymała 26-letnią Agatę Kroczkównę, bufetową, zam. w Mikołowie, za to, że dopuściła się kradzieży sumy **1200 zł.** na szkodę swego pracodawcy W. Janygi. (ok.)

— REJESTR KRADZIEŻY W RYBNICKIEM. W dniu 2 bm. weszli nieznani sprawcy przez otwarte okno do sypialni mistrza piekarskiego Hermana Kwaśnicy w Olzie, gdzie z umywalni skradli żelazną kasetkę, zawierającą 1000 zł., 500 kc. i 20 Rm., poczem ulotnili się w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. Kradzież jest o tyle zagadkowa, że sprawcy zabrali tylko kasetkę z pieniędzmi nie ruszając natomiast innych wartościowych przedmiotów, znajdujących się w szufladzie. Ze sposobu dokonania kradzieży należy wnioskować, że czynu tego dopuścili się osobn·cy dobrze obeznani z rozkładem mieszkania. Przeciw kilku podejrzanym osobnikom wszczęto dochodzenia.

— Niejakiej Lucji Rokoszowej, zam. w Rybniku-Ligocie skradziono w niewyjaśniony dotychczas sposób sumę 50 zł. Za sprawcą czynione są poszukiwania.

— W nocy z 2 na 3 bm. zabrał jakiś amator cudzej własności z podwórza Pauliny Kopczykowej w Radlinie uprząż na konia, wartości 100 zł. I w tym wypadku sprawca ulotnił się niespostrzeżenie. (r)

— NIEBEZPIECZNY ROWERZYSTA. — W ubiegły piątek, jadący rowerem uczeń stolarski Ryszard Sobota z Rydułtów najechał w Rybniku, przy ulicy Raciborskiej na 80-letnią staruszkę Franciszkę Olesiową, która doznała szeregu okaleczeń na głowie, rękach i nogach. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwej lekarz dr. Bratek, pozostawiając chorą w opiece domowej. Jak się okazało niefortunny rowerzysta jechał stroną nieprzepisową i w szybkiem tempie, jadąc ulicą nie trzymał kierownicy, mając ręce w kieszeniach. Pozatem nie posiadał dzwonka, tak, że nie mógł dawać sygnałów ostrzegawczych. Na Sobotę sporządzono doniesienie karne. (r)

Z posiedzenia rady komisarycznej m. Zawiercia

W dniu 2 bm. w Magistracie odbyło się posiedzenie Rady Komisarycznej gm. Zawiercia. Na posiedzeniu uchwalono prowizorjum budżetowe na miesiąc sierpień rb. w wysokości 1/12 Ogólnego budżetu rocznego. Sprawę gwarancji skarbowi państwa, z tytułu udzielonych miastu pożyczek na budowę gmachu seminarjum, ze względu na obfity materjał, odłożono do następnego posiedzenia. Podjęto uchwałę przyjęcia dotacji od Rady Opiekuńczej i Koła Rodzicielskiego w Zawierciu, w sumie zł. 10.000., z przeznaczeniem na budowę seminarjum. Następnie umorzono dzierżawę trzechmiesięczną Towarzystwu „Galicja", — za stację benzynową na Nowym Rynku i udzielono subwencji Towarzystwu Śpiewaczemu „Lira" w Zawierciu, w sumie zł. 150 z r-ku wydatków nieprzewidzianych.

Wobec zupełnego ubóstwa umorzono 32 osobom koszty leczenia w szpitalach, w sumie zł. 13.231 gr. 25. Sprawę likwidacji Zakładu Sierot w Zawierciu, ze względu na ważność, odłożono do następnego posiedzenia. Architekta miejskiego p. Mrozowskiego zatwierdzono jako pracownika kontraktowego III-ciej kategorji. Wreszcie zatwierdzono 6 planów domów przeważnie parterowych. (H. U.)

Adwokaci na powodzian

Rada Adwokacka w Katowicach na posiedzeniu w dniu 2 bm. uchwaliła:

1) **wypłacić Wojewódzkiemu Komitetowi Ofiarom Powodzi kwotę 1.000.— zł.**

2) **zwócić się z gorącym apelem do wszystkich adwokatów, Członków Śląskiej Izby Adwokackiej, do składania ofiar na rzecz powodzian i ustanowiła jako minimalną normę dla każdego adwokata ½% dochodu podatkowego zeznanego na rok 1934 r.** Ofiary mają być przesłane do Wojewódzkiego Komitetu Ofiarom Powodzi — **P. K. O. Konto nr. 315-500.** z tem, że o dokonanym przekazie jak również o wysokości ofiar należy zawiadomić Radę Adwokacką w Katowicach.

Wakacje kończą się 20 bm.

Na zapytanie agencji Press oświadczono w ministerstwie W. R. i O. P., że **sprawa przedłużenia tegorocznym feryj w szkolnictwie powszechnem i średniem nie jest niestety aktualna.**

Wakacje szkolne **skończą się normalnie i nauka rozpocznie się wobec tego dnia 20 bm.** zarówno w szkołach powszechnych, jak i średnich.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Czarowna noc". **Palace:** „Hazard życia". — „Ognisty trójkąt". **Eden:** „Flap i Flap w małżeńskiej niewoli".

BĘDZIN. Dowoścl: „7 dni szczęścia" i „M?". **Swiatowid:** „Marjo" **Apollo:** „Baroud".

CZELADŹ. Czarny: „Biała trucizna".

ZAWIERCIE. Stella: „Prywatne życie Henryka VIII".

— GOSPODARZ I LOKATOR. W Zawierciu przy ulicy Kościuszki 14, znajduje się dom własność starego obywatela miasta, p. Chałusińskiego Aleksandra, który całkowicie zajmuje p. dyr. Warczewska Wanda, prowadząc w nim szkołę handlową. Od kilku lat pomiędzy gospodarzem, a lokatorką dochodziło do pewnych ekscesów, na tle czynszu mieszkaniowego. W piątek Chałuciński korzystając z nieobecności swej lokatorki, wtargnął do jej mieszkania i wniósł tam własne meble. Nie chciała się z tem zgodzić p. dyr. Karczewska i zawiadomiła policję, która w otoczeniu tłumu ludzi, wprowadziła lokatorkę z powrotem do mieszkania. (hu)

— DŁUGI CZELADZI. W obecnej chwili długi Czeladzi wynoszą 280.304 zł. Jak na Czeladź suma ta jest ogromna, tembardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że od kilku lat Czeladź znajduje się pod rządami komisarzy, nie prowadzących żadnych inwestycyj, a których zadaniem była sanacja gospodarki miejskiej.

— EPIDEMJA ODRY W SOSNOWCU. W ostatnim tygodniu miejski urząd zdrowia w Sosnowcu notuje aż 12 wypadków zachorowań na odrę, która przybiera rozmiary epidemji.

— ZDERZENIE POCIĄGU Z.. MUREM. 2 bm. pociąg wjeżdżając do kop. Renard w Sosnowcu uderzył pełną parą w zaporę z muru, skutkiem czego 5 wagonów uległo częściowemu rozbiciu.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. P. J. Lustygierowi w Będzinie, Kościuszki 34 skradziono garderobę, wartości 200 zł. Ickowi Bławko, w Będzinie, Kościuszki 2 skradziono biżuterję, wartości 300 zł.

— ŁADNY SYNALEK. P. Michał B. z Czeladzi, b. policjant, w czasie pracy w polu napadł na matkę swoją, usiłując ją pobić. Tylko obecność robotników powstrzymała „wzorowego" syna od popełnienia niecnego postępku. Sprawa oparła się o policję.

— POD ADRESEM LEKARZA POWIATOWEGO W BĘDZINIE. Na linji Będzin — Czeladz kursuje autobus, którego stan jest tak ohydny, że dawno już powinien znajdować się w panopticum. Stary wyciągnięty ze szmelcu autobus dymi w okropny sposób, zatruwając pasażerów, którzy muszą podróżować w zaimprowizowanych maskach gazowych. Pomysłowy przedsiębiorca eksploatuje w okropny sposób zdrowie pasażerów, to też p. lekarz powiatowy dr. Riedel w interesie zdrowia publicznego winien usunąć z szosy wspomniany autobus.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Chorzów: Boisko Stadjonu o godz. 9 rano. Trójmecz lekkoatletyczny K. S. Stadjon Roździeń i „06" Katowice.

Szopienice: Boisko KS. Kościuszko. Rozgrywki jubileuszowe z okazji 10-lecia klubu.

Katowice: Tor hippiczny za szkołą policyjną o godz. 16. Konkursy hippiczne Policji Woj. Śląskiego.

Siemianowice: Na boisku Śląska: KS. „07" — Śląsk Siemian.

Warszawa: Mecz piłki wodnej EKS. Katowice — Legja Warszawa.

Mysłowice: W ogrodzie Zamkowym wielki turniej bokserski wag średnich, oraz międzyklubowy mecz bokserski „06" — Orzegów.

Czysty zysk przeznaczony dla powodzian, przyczem turniej bokserski odbędzie się dzięki staraniom „06" Mysłowice w ramach wielkiego festynu ludowego, jaki się odbędzie w Ogrodzie Zamkowym.

Łagiewniki: Mecz piłkarski Naprzód Łagiewniki — Wyzwolenie Łagiewniki na boisku Strzelca o ogdz. 17.

Gotartowice: O godz. 10 rano zebranie zarządu Śl. O. Zw. Gier Sportowych podokrąg Rybnik. Na boisku Ruda festyn sportowy. W programie mecze piłki nożnej gier sportowych, jak koszykówka, siatkówka i palant.

Katowice: O godz. 15 na Bugłowiźnie mecz zapaśniczy Śląsk — Kraków.

O wejście do ligi śląskiej

Dziś odbędą się dwa spotkania, z których oba mają bardzo ważny wpływ na ukształtowanie się tabeli. „Concordia" knurowska gości u siebie ambitny i dobry zespół Wawelu z Nowej Wsi. Po ostatnich niepowodzeniach „Concordji" należy się spodziewać, że i tym razem o ile nie zajdą zmiany w składzie, poniesie porażkę, tracąc temsamem szanse na wejście do Ligi. Ciężką przeprawę czeka również **Iskrę siemianowicką** w Bielsku, gdzie zmierzy się z mistrzem **Bielska — Biała Lionik.**

Senator dr. Pant opuścił szeregi „Volksbundu"

zrzucając z siebie odpowiedzialność za dalszą robotę „Volksbundu"

Organ sen. d-ra Panta „Der Deutsche in Polen" w związku z sprawozdaniem z działalności oraz walnego zebrania „Volksbundu" donosi, że sen. dr. Pant również obecny był na tem zebraniu, przyczem złożył obszerną deklarację treści następującej:

„W ciężkich chwilach objąłem urząd drugiego kierownika „V. B.". Mimo, że między mną a kier. „V. B.", dr. Ulitzem, istniały wielkie różnice zasadniczej natury, z mej strony uczyniłem wszystko, by w interesie spoistości obozu naszego różnice te usunąć wzgl. załagodzić. Od szeregu jednak miesięcy p. dr. Ulitz kierował pracami „V. B." samowolnie. Ważne nawet decyzje zapadały z jego strony bez mojej wiedzy i wbrew uchwałom zarządu. Decyzje te przyniosły niepowetowane szkody obozowi niemieckiemu. Ponieważ dalej już nie mogę ponosić odpowiedzialności za tego rodzaju metody oraz za nastawienie obecne „Volksbundu", składam niniejszem swą funkcję jako zastępca kierownika".

Po złożeniu powyższego oświadczenia. sen. dr. Pant opuścił salę obrad. Należy zaznaczyć, że ujednostajniona prasa niemiecka o deklaracji tej nie wspominała ani słówkiem.

Na innem miejscu w artykule krytykującym przebieg tego zebrania, organ sen. d-ra Panta podkreśla m. in. że „Volksbund" w myśl przyjętych na tym zjeździe uchwał, dąży do opanowania wszystkich innych związków niemieckich (względnie do kupywania sobie zwolenników), w ten sposób mianowicie, że postanowił, iż wsparcia finansowe udzielane będą tylko tym związkom (z jakich funduszów?), które mogą udowodnić, że przynajmniej połowa ich członków należy do „Volksbundu".

„Der Deutsche in Polen" stwierdza, że równa się to poprostu skorumpowaniu niemieckiego życia publicznego i uzależnieniu tych związków od błędnej i szkodliwej polityki „Volksbundu".

Omawiając sprawę dokonanych wyborów zarządu „Volksbundu", organ sen. d-ra Panta zwraca uwagę, że mimo usilnych zabiegów d-ra Ulitza, delegaci nie wybrali już do zarządu ani b. nacz. red. „Katt. Ztg.". d-ra Krulla, ani jego zastępcy, Webera. Sam p. Ulitz zresztą z trudnością w wyborach „przelazł" na stanowisko kierownika „V. B.", zdobywając zaledwie 15 głosów przeciw 13. Również i kandydatury reszty członków zarządu „V. B." ledwo zdobywały sobie jaką taką większość, napotykając na każdym kroku na poważną opozycję młodoniemiecką.

Organ sen. d-ra Panta nie rokuje o becnemu zarządowi „V. B." wielkich „sukcesów", stwierdzając, że działalność tych panów nadal spotka się z zdecydowaną krytyką w łonie mniejszości niemieckiej.

Sensacyjne włamanie w śródmieściu Sosnowca

Bandyci „rakiem" rozpruli ogniotrwałą kasę

W ub. sobotę Sosnowiec zelektryzowany został wieścią o niesłychanie śmiałym rabunku, dokonanym w śródmieściu na sposób iście amerykański.

Ofiarą rabusiów padła Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska, której składnica mieści się w dużym gmachu przy ul. 3-go Maja 8.

Włamywacze w nocy na 4 bm. dostali się do piwnicy tego domu i zamknąwszy się po ciemku wybili otwór w betonowych suficie, którym dostali się do składnicy.

Tu z niemniejszą wprawnością rozpruli „rakiem" ogniotrwałą kasę, rabując całą znajdującą się tam gotówkę w kwocie 2.400 zł.

Tą samą drogą bandyci umknęli z łupem, nie zauważeni przez nikogo. Włamanie spostrzeżono dopiero rano, gdy personel sklepowy otworzył składnicę. Zawiadomiono natychmiast policję, skąd delegowano na miejsce włamania najzdolniejszych detektywów.

Śledztwo napotkało z miejsca na duże trudności. Jak się okazało bowiem, włamywacze, żeby nie zostawić śladów, „pracowali" w gumowych rękawiczkach. Jest charakterystycznem, że w gmachu, gdzie dokonano rabunku, znajduje się wielka restauracja „Sawoy", oraz kawiarnia „Mokidłowa", otwarte do późnej nocy, mimo tego jednak nie zdołano zauważyć nic podejrzanego. Dotychczasowe szczegóły śledztwa policja trzyma w tajemnicy.

Powiat Olkuski na powodzian

Na terenie całego powiatu olkuskiego lokalne komitety dokonywują zbiórek zarówno w gotówce, jak i w naturaljach.

Chociaż bieda i żniwa nie ukończone w zupełności, gospodarze po wsiach bez ociągania się dają snopy i ziarno w myśl hasła, że kto zaraz daje, ten dwarazy daje.

Dzięki tej ofiarności, oprócz zboża, w powiecie zebrano gotówkę, z góry 8 tys. złotych.

W ogólnej ofiarności jak zawsze, tak i tym razem brak, jest społeczeństwa żydowskiego. Od ofiarności uchylają się przeważnie żydzi zamożni.

Zwracającym się o ofiarę z komitetu osobom upoważnionym, kupiec olkuski, jeden bodaj z zamożniejszych, Dawid Glajtman „ofiarował"... dwadzieścia groszy. Oczywiście komitetowi takiej ofiary nie przyjęli. — Drugi kupiec również zamożny w Skale pod Ojcowem odmówił ofiary na powodzian.

Takie wypadki zdarzają się często, tylko, że nie dochodzą one do wiadomości publicznej.

Chciał „wywinąć" z aresztu i podpalił prycze

Mieszkaniec Gnizdowa, pow. miechowskiego Józef Cikara dostał się za kratki za kradzież. Stęsknony za wolnością, pewnej nocy podpalił pryczę i inne urządzenia w areszcie proszowickim.

Zamiar Cikary spostrzeżono zawczasu i plany mu pokrzyżowano.

Cikarze sąd wymierzył karę za spowodowanie niebezpiecznego pożaru na pół roku więzienia. (O.)

Zastrzelił się i powiesił

Niezwykłe samobójstwo w Mikołowie

Z Mikołowa donoszą nam o sensacyjnem samobójstwie, popełnionem przez jednego z tego miasta mieszkańców. W Mikołowskich Zakładach Metalurgicznych zajęty był jako stróż 53-letni Michał Pielucha. W godz. porannych, dnia 4 bm. jeden z robotników tych zakładów wszedł do jednej z hal i oczom jego przedstawił się niesamowity widok. Na przymocowanym do belki sznurku wisiało już martwe ciało stróża. Ponadto stwierdzono u Pieluchy śmiertelny postrzał z rewolweru.

O niezwykłem odkryciu powiadomiono natychmiast policję, która przybyła na miejsce. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że Pielucha w celach samobójczych założył sobie w pierw pętlę na szyji, następnie zaś strzałem z rewolweru pozbawił się życia. Po daniu śmiertelnego strzału, samobójca zawisł na sznurze, co oczywiście samo przez się wystarczyłoby do śmierci.

Rewolwer, którym samobójca pozbawił się życia, leżał w bezpośredniej bliskości. O wypadku powiadomiono również władze sądowe. Zwłoki odstawiono do kostnicy zakładu św. Józefa w Mikołowie. Powodem tragicznego czynu będą najprawdopodobniej niesnaski rodzinne. Wypadek niezwykłego samobójstwa wywołał przygnębiające wrażenie. (ok)

Atrakcyjna wycieczka na falach „Adrjatyku"

Sezon turystyczno-wycieczkowy w Polsce wzbogacił się ostatnio o jeszcze jedną atrakcyjną wycieczkę lądowo-morską, a będzie nią wycieczka, urządzana staraniem Wagons Lits Cook w dniach od 1 do 13 października 1934 r. z Katowic do Budapesztu, Wiednia, Wenecji, Triestu, Constancy i Bukaresztu.

Organizatorzy, stosując się do wymogów wycieczkowicza, obmyślili program wycieczki, który, acz kolwiek wykonany w przeciągu 13 dni, daje możność uczestnikowi zwiedzenia jaknajbardziej godnych widzenia objektów.

Wycieczka wyrusza z Katowic dnia 1 października o godz. 11,30 i już tegoż samego dnia o godz. 22,30 przybywa do Budapesztu, gdzie uczestnicy w ciągu drugiego dnia zwiedzą: katedry, muzeum narodowe, pałac królewski, akademję umiejętności, pomniki, skwer wolności, Wzórze Róż, Wyspę św. Małgorzaty, złożenie wieńca pod pomnikiem gen. Bema i inne.

3 października wycieczka stanie w Wiedniu, gdzie zabawi dwa dni. Tu program przewiduje podobnie jak w Budapeszcie zwiedzenie wszystkich objektów. 4 października wycieczka stanie w Wenecji, skąd po zwiedzeniu miasta nastąpi 5 października wyjazd do Triestu, a stąd statkiem „Polonia" 4 dni na falach Adrjatyku, przyczem 9 października „Polonia" dobije do Aten, skąd wyrusza wycieczka do Pireus i zwiedzi wszystkie ważniejsze ośrodki kultury greckiej, jak świątynię Jupitera, Odeon, Parthenon, więzienie Sokratesa i inne. Najpiękniejsze chwile przeżywać będą uczestnicy, gdy „Polonia" na falach Adrjatyku snuć będzie przez Dardanele. 11 października o godz. 7 rano „Polonja" dobija do Constancy, skąd następuje wyjazd do Bukaresztu, gdzie wycieczka pozostaje do 12 października. Powrót do Lwowa dnia 13 października o godz. 13,30.

Cena wycieczki w zależności od umieszczenia na „Polonji" od 480 zł. do 700 zł. W cenie tej są ujęte wszystkie wydatki, związane z zwiedzeniem miast, opłata hoteli, napiwki, przewóz bagażu, paszport, wize, całkowite utrzymanie itd.

Bliższe szczegóły udzielają oddziały Wagons Lits Cook w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 9.

Straszny wypadek konduktora

Z Kielc donoszą, że w ub. środę w nocy na przestrzeni Skarżysko — Koluszki miał miejsce straszny wypadek, jakiemu uległ konduktor Józef Kiełkiewicz ze Skarżyska.

Nieszczęśliwy w czasie sprawdzania biletów wypadł z pociągu, będącego w pełnym biegu i, uderzywszy głową o szyny, poniósł śmierć na miejscu.

Doznał on rozbicia czaszki, z której prysnął mózg. Ciało zabitego znalazła służba następnego pociągu, jadącego na tej przestrzeni.

W Kazimierzu i okolicy abonament „Siedmiu Groszy" i „Polonji" przyjmuje p. Leon Mączka, Porąbka, ul. Wiejska 13.

Płonący samochód w fabryce papy

Straszne skutki nieostrożności

W ub. piątek wieczorem na placu fabryki papy w Sosnowcu przy ul. Sobieskiego wybuchł groźny pożar, spowodowany nieostrożnością.

Na plac fabryczny zajechał samochód ciężarowy firmy Moszek Szaff z Łodzi, którego szofer Kobiński wraz z dozorcą fabryki, Gringlasem, usiłowali napełnić zbiornik benzyną.

Równocześnie jednak zapalali papierosy, a, postępując nieostrożnie, spowodowali wybuch. Samochód w jednej chwili stanął w płomieniach, co wywołało ogromny popłoch w okolicy, ogień zagrażał bowiem magazynom papy, znajdującym się w pobliżu. Jednak szybka akcja zdołała pożar zlokalizować. Samochód spłonął prawie doszczętnie.

Pożary od piorunów

W dniu 1 sierpnia br. około godz. 14 i pół podczas burzy uderzył piorun w stodołę murowaną właściciela rolnika Szczęsnego Franciszka w Babienicy, powiat Lubliniec. Od uderzenia pioruna powstał pożar. Pastwą płomieni padł tegorocznyzbiór zboża, dach stodoły oraz kilka maszyn rolniczych, wyrządzając przez to szkodę na około 5.000 zł. Poszkodowany był ubezpieczony tylko na kwotę 1.000 zł.

O tej samej godzinie uderzył piorun w wieżę kościoła parafjalnego w Lubszy Śląskiej, nie wyrządzając jednak większej szkody, gdyż z wieży spadło tylko kilka gont.

Tego samego dnia o godz. 19,15 podczas przechodzącej burzy nad Boronowem, pow. Lubliniecki, uderzył piorun w chlewiki tamtejszego dworu i zabił prosiaka.

Wypadków w ludziach nie było.

Agent niemiecki grozi redukcją

abonentom gazet polskich w Pawłowie ◆ ◆ ◆

W Pawłowie, Kończycach i Makoszowach zamieszkuje kilkudziesięciu górników i pracowników, zatrudnionych na kop. "Delbrückschächte", położonej na granicy polsko - niemieckiej. Dawniej załoge "Delbrückschächte" stanowili wyłącznie górnicy i pracownicy wymienionych wiosek, jednak obecnie Niemcy ich zredukowali, sprowadzając na ich miejsce zamiejscowych górników ze Śląska Opolskiego.

Od tych kilkudziesięciu robotnikówpolaków, którzy obecnie jeszcze na kopalni „Delbrückschächte" pracują, żąda się by przedewszystkiem byli Niemcami. Ktokolwiek z górników i pracowników na kop. "Delbrückschächte" ośmieliłby się przyznawać do narodowości polskiej, temu grozi natychmiastowa redukcja. Specjalni agenci pilnują tych wszystkich górników i pracowników, zamieszkałych w Polsce, czy skrycie lub jawnie nie stykają się z Polakami wzgl. interesują się sprawami polskiemi.

W ostatnim czasie jeden z agentów niemieckich obchodził kolporterów gazet polskich, bezczelnie żądając spisu prenumeratorów gazet polskich. Gdy mu się to nie udało, zadał sobie trud, myszkując przez kilkanaście dni pod okiem policji polskiej, kto czytuje polskie gazety.

Udało mu się wreszcie ustalić w Pawłowie, Kończycach i Makoszowach około 80 prenumeratorów, prenumerujących gazety polskie, a zależnych od pracodawców niemieckich. Do tych 80-ciu prenumeratorów gazet polskich przystąpił agent niemiecki, grożąc im redukcją z pracy. Ponadto zażądał natychmiastowego odmówienia prenumeraty gazet polskich, a w miejsce ich zaabonowania „Kattowitzer Zeitung". Wystraszeni górnicy i pracownicy, zależni od pracodawców niemieckich, natychmiast usłuchali wezwania niemieckiego agitatora.

Niepraktykowany tego rodzaju prowokacyjny werbunek dla gazet niemieckich wywołał wśród miejscowej ludności polskiej wielkie oburzenie. (n)

KAŻDY CZYTELNIK dziennika „SIEDEM GROSZY" posiadać powinien kartę kwitową abonamentów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart przygotowujemy wielką niespodziankę. Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Tragiczny wypadek umysłowo chorej nauczycielki w Sosnowcu

Wypadła z drugiego piętra na bruk

3 bm. około godziny 22 ulica Miła w Sosnowcu była widownią strasznego wypadku.

30-letnia Zofja Jagielska, b. nauczycielka, która padła ofiarą swego zawodu, zapadając na straszną chorobę umysłową, wypadła z okna drugiego piętra na bruk, doznając nadwyrężenia kręgosłupa. Ciężko ranną przewiezono do pobliskiego szpitala w stanie nieprzytomnym.

Od niechybnej śmierci uratowały nieszczęśliwą przewody elektryczne, które osłabiły siłę upadku.

Męczennica w Koronie

16)

Cesarzowa nie obawiała się niczego. W głębi parku, pod rozłożystemi bukami stała mała kamienna ławka i tam usiadła teraz, myśląc o przeszłości, lub o przyszłości...

Któżby miał przeszkadzać cesarzowej, jeżeli ona pragnie być samą?

Nagle Elżbieta zerwała się.

Poza bukami ukazała się jakaś postać kobieca i biegła wprost ku cesarzowej.

Czy jaki napad? Czy kto chce ją zamordować?

— Nie, cesarzowa czuła się bezpieczną w swoim kraju, pomiędzy swymi poddanymi, stała więc spokojna, czekając wyjaśnienia tej zagadki.

Zasłonięta ciemnym szalem kobieta upadła przed nią na kolana.

— O dzięki Bogu, — zawołała drżącym z uznania głosem — że widzę cię, Najjaśniejsza Pani! Drugą noc już błąkam się po parku, bo muszę powiedzieć, muszę ostrzec moją cesarzową przed grożącem jej niebezpieczeństwem. To jest...

— O cóż to chodzi? — zapytała Elżbieta.

Na dźwięk głosu cesarzowej zadrżała nieznajoma.

— Ach, — mówiła, wyciągając ręce, — niegodziwi ludzie uknuli spisek... chcą zabrać Najjaśniejszej Pani wszystkie klejnoty, wszystkie brylanty i perły i sprzedać je. Kradzież ta ma być wykonaną w tych dniach!

— Kto są ci złodzieje? — zawołała cesarzowa ostro. — Kto śmie podnieść rękę na moją własność?

Nieznajoma milczała przez chwilę.

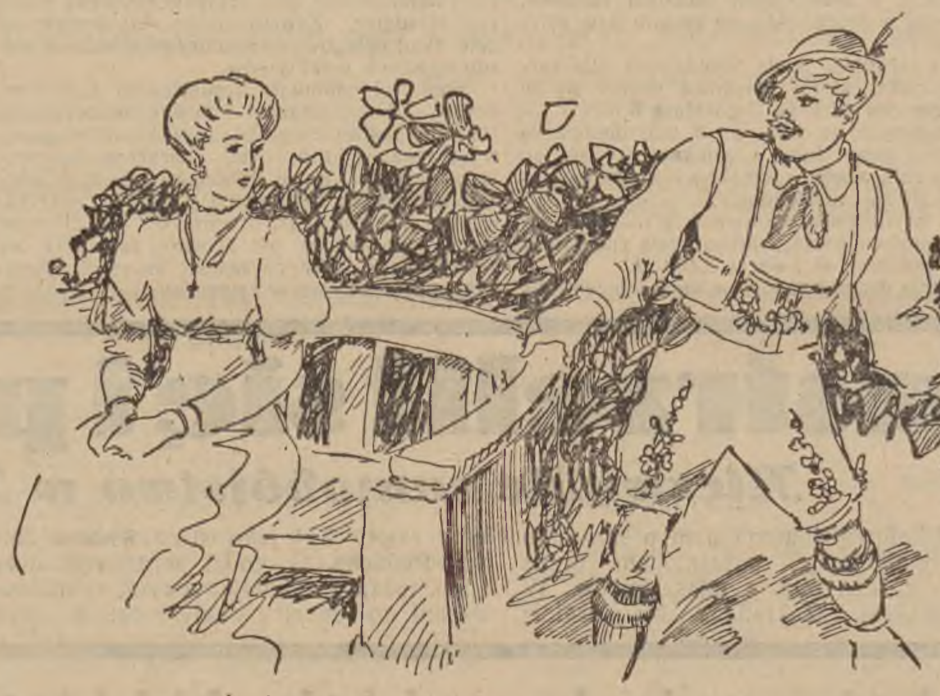
— Na miłość Boską, — szepnęła wkońcu — na Rany Chrystusa, nie pytaj mnie Najjaśniejsza Pani o to! Nie mogę wymienić nazwiska tych złodziei, bo gdybym to uczyniła, musiałabym umrzeć! To tylko wolno mi powiedzieć, że w domu pewnej damy, której towarzyszką jestem, dowiedziałam się przypadkiem o całym tym planie. Raz w nocy ujrzałem światło w zamkniętym zawsze pokoju i usłyszałam znajome mi dobrze głosy — ach, że wtenczas zaraz nie padłam martwą — tego nie pojmuję! Zlituj się Najjaśniejsza Pani, nie żądaj, abym więcej mówiła, ja nie mogę zdradzić tej tajemnicy!

Wtedy ujęła cesarzowa rękę nieznajomej i rzekła rozkazującym tonem:

— Józefino Hilbert, a raczej baronowo Kronau, ja chcę usłyszeć nazwiska złodziei!

Przez chwilę patrzała Józefina jak nieprzytomna na twarz Elżbiety, potem zakryła oczy i krzyknęła przerażona:

— O Boże! Kabalarką z Hernals jest moja cesarzowa!



...Mężczyzna, mówiący te słowa, wyszedł z za drzew i stanął przed Eżbietą...

Zanim cesarzowa zdołała odpowiedzieć, zerwała się Józefina i znikła w cieniach buków.

Monarchini usiadła na ławkę i wielkie łzy płynęły zwolna po bladej jej twarzy. Jakże ją bolała niegodziwość ludzka! Wszakże ona nikomu żadnej nie wyrządziła krzywdy, dlaczego więc chciano jej tyle złego uczynić?

— Czemu tak ciężko pani cesarzowa wzdycha? — dał się słyszeć za nią cichy głos męski. — Nasza pani nie powinna płakać. Jest to grzechem względem cesarza i całego ludu.

Mężczyzna, mówiący te słowa, wyszedł z za drzew i stanął przed Elżbietą. Był to wysoki, barczysty, silnie zbudowany Tyrolczyk, prawdziwy mieszkaniec gór.

Ubrany w krótką kurtkę, skórzane spodnie, sznurowane trzewiki i przepasany szerokim, barwnym pasem, wyglądał rzeczywiście znakomicie i zjednywał sobie ogólną sympatję.

Należał do dworu cesarzowej, był jej przewodnikiem w górach i stąd otrzymał miano „Lodowy Antoni".

— To wy, Antoni? — rzekła cesarzowa. — Czemu nie śpicie? Cóż was tu sprowadza w nocy do parku?

— A cóż was, pani cesarzowo? — odpowiedział Tyrolczyk z naiwną śmiałością. — Ja myślę, że my sobie wolimy podziwiać cuda Boskiej natury, niż spać. Na świeżem powietrzu łatwiej nam oddychać! A najpiękniej w naszych górach, prawda?

— O, tak, tak! Tam jest wolność i swoboda! Ale usiądźcie obok mnie. Mam wam coś do powiedzenia! Tylko proszę was, zachowajcie wszystko w tajemnicy!

Antoni położył rękę na sercu.

— Słuchajcie więc. Źli ludzie chcą mnie okraść, chcą mi zabrać moje brylanty i perły...

— A niech ich siarczyste pioruny... Ach, przepraszam! — zawołał Antoni oburzony. — Ale ja będę czuwał. Ja ich przyjmę mojemi pięściami. Zobaczymy, ile całych głów zostanie! Perły i brylanty musi pani cesarzowa schować w jakie bezpieczne miejsce. Z złodziejami sam się rozprawię!

— Ale gdzie szukać tego bezpiecznego miejsca? Za nic w świecie nie chciałabym, aby cesarz dowiedział się o tej niegodziwości. Dosyć on ma trosk i kłopotów! Po co zasmucać jego serce?

— Ja wiem już, cobym zrobił — rzekł Antoni z uśmiechem. — Zapakowałbym wszystkie kosztowności w kufer i posłałbym z niemi kogoś zaufanego na kilkudniową podróż. Gdy niebezpieczeństwo minie i gdy złodzieje otrzymają karę, wtedy mogą klejnoty znowu wrócić do skarbca.

— Wyborna myśl! — zawołała cesarzowa. — Nie sądziłam wcale, iż taz was dyplomata!

Antoni śmiał się, uszczęśliwiony słowami cesarzowej.

— Posłucham więc waszej rady! — mówiła Elżbieta dalej. — Moja dama dworska, hrabianka Felicja Szalenburg, wyjedzie z brylantami na tydzień.

— Hrabianka Felicja? — szepnął Antoni drżącym głosem. — Ach, tak... Ona jest szlachetna, wierna i dobra, ona...

— Będzie to ostatnia jej służba u mnie. Wiecie przecież, że hrabianka wychodzi za mąż.

Antoni drżał jak we febrze, a oczy napełniły się łzami.

Cesarzowa nie widziała tego.

— Dobranoc! — rzekła teraz uprzejmie. — Jestem zmęczona. I wy pewnie udacie się na spoczynek?

— Dobranoc, pani cesarzowo! Niech was Bóg ma w swej opiece!

Po odejściu cesarzowej rzucił się Antoni na ziemię i przycisnął rozpaloną twarz do chłodnej trawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Narzeczona Skazańca

187)

Następnie pojechał do klasztoru w Orly, gdzie przeor przyjął go z radością.

Tu wstąpił w szereg zakonników i wkrótce uczuł, że błogo mu było pośród poważnych ludzi, należących po większej części do najwyższych sfer towarzyskich. Zdjęli oni i pozostawili poza murami klasztoru oznaki swych dostojeństw, różnica stanów nie istniała wcale w tym domu, w którym panowało prawdziwie braterskie zjednoczenie.

Pobyt w klasztorze przynosił ulgę zbolałej duszy owdowiałego. Upływały miesiące, spokój powracał do jego umysłu, zabliźniała się rana serca.

Po upływie roku przybył do klasztoru pewnego dnia wysłannik króla.

Zaprowadzono go do przeora, któremu oświadczył, że pragnie się widzieć z ojcem Marcelim.

Posłano po mnicha, noszącego to imię.

Z uszanowaniem przystąpił do niego wysłannik króla.

— Król mój i pan wysyła mnie tutaj dostojny panie — rzekł, — ażeby ci oświadczyć, że pragnie cię mieć przy swoim boku, a ponieważ wielki jałmużnik dworski umarł nagle, jego królewska mość postanowił tobie, dostojny panie, powierzyć to miejsce.

Przeor klasztoru był obecny przy tej rozmowie.

— Jego świątobliwość papież, — rzekł — nie odmówi bratu Marcelemu zatwierdzenia na tem stanowisku, życzenie jego królewskiej mości będzie zatem spełnione!

— Skoro mój król i pan mnie powołuje, będę posłusznym! — odpowiedział Marceli. — Przykro mi będzie rozstać się z braćmi, których polubiłem. Spędziłem pomiędzy nimi w spokoju i odosobnieniu pewien czas, o którym zawsze wdzięcznie będę wspominał.

— Bracie! — rzekł przeor. — I my także polubiliśmy cię, więc boleśnie nam będzie rozstawać się z tobą.

Następnego dnia odbyła się uroczystość pożegnania.

Marceli podał braciom klasztornym rękę i przyjął ich najszczersze życzenia.

Poza murami klasztoru oczekiwał powóz, którym przyjechał wysłannik królewski. Zajął on miejsce wraz z Marcelim i oboje udali się do Wersalu dokąd przybyli tegoż jeszcze wieczoru.

Król czekał niecierpliwie na swego syna, którego prawdziwie kochał.

Gdy szambelan służbowy oznajmił wysłannika i ojca Marcelego, król rozkazał natychmiast wprowadzić obu.

Następnie, wynagrodziwszy łaskawem słowem tego, którego wysyłał, zwrócił się do Marcelego, który przyjechał w czarnej zakonnej sukni.

Znaczna liczba dworzan była obecna przy tej scenie.

Król przystąpił do Marcelego i dał mu rękę, co było oznaką niezwykłej łaski.

— Witam cię na dworze moim, pobożny bracie! — rzekł. — Powracasz do mnie po długiej nieobecności i czynisz zadość memu wezwaniu. Pragnę cię mieć stale na moim dworze. Książe został kapłanem! — dodał zwracając się do otaczających i wskazując Marcelego. — Było to potrzebą jego duszy! Pragnę, aby nosił tytuł księcia-kapłana i żeby miał zawsze bez oznajmienia wolny wstęp do moich pokoi. Jednakże — mówił monarcha dalej, zwracając się znowu do Marcelego, — nie sądź, że zatrzymując cię na mym dworze, chcę stawiać jaką przeszkodę popędom twego serca, bijącego dla ludzkości! Wiem z góry, książe-kapłanie, że to, czego zapragniesz i co będziesz czynił, będzie szlachetnem i wspaniałomyślnem! Wiem, że nieustannie czynić będziesz dobrze, jak dałeś początek tak pamiętny w dniu twych zaślubin! Cały dwór znajdzie w tobie pięknego i godnego naśladowania przykład.

Marceli podziękował królowi za okazaną łaskę i pozostał w Wersalu, stosownie do woli króla.

Księcia-kapłana ceniły nietylko dworskie sfery, lecz lud cały, gdyż zawiść, egoizm i intrygi były i pozostały mu obce. Starał się on zawsze dopomagać uciśnionym, pocieszać cierpiących, umacniać upadających i ukazał się jak prawdziwy duch dobra na dworze, na którym zepsucie obyczajów coraz bardziej się szerzyło.

Głęboką to boleść sprawiało Marcelemu, że nie było w jego mocy położyć tamy temu zepsuciu. Starał się on niezmordowanie łagodzić je, czynić dobrze, powstrzymywać rzucających się na złą drogę, ale z ubolewaniem wiedział, że rezultaty jego działalności nie były wielkie.

Błogiem za to uczuciem przejął go wypadek, który zaszedł po upływie dosyć długiego czasu.

Służący jego oznajmił mu pewnego dnia, że jakiś majtek uparcie się domaga, ażeby go zaprowadzono do markiza Spartimento, którego nadaremnie szukał w pałacu Rohanów i o którym dowiedział się, że został księciem-kapłanem.

Marceli nie domyślał się bynajmniej, czego ten marynarz mógł chcieć od niego, ale że częstokroć przychodzili doń ludzie nieznajomi po radę i pomoc w nieszczęściu, kazał więc wpuścić zaraz proszącego.

— Wygląda on jednak nie bardzo przyzwoicie, cały zarosły i strasznie opalony od słońca! — zauważył służący.

Marceli uśmiechnął się pobłażliwie.

— Nie sądźmy nikogo z powierzchowności, mój synu! — odpowiedział z dobrocią. — Głąb duszy człowieka stanowi wszystko! Częstokroć zdrowe ziarno kryje się w niepozornej łupinie.

Służący spełnił rozkaz pana i wprowadził marynarza.

Miał słuszność! Postać tego człowieka nie budziła wielkiego zaufania. Miał on na sobie ubiór marynarski, zniszczony od niepogód, ale za to na jego piersiach błyszczała oznaka honorowa, której w owych czasach bardzo rzadko udzielano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZJAZD BRACI Z ZAGRANICY

Pierwsze uroczystości w Warszawie

Z Warszawy donoszą:
Dotychczas na zjazd Polaków z zagranicy przybyło do Warszawy oprócz 171 delegatów i 30 rzeczoznawców z rodzinami **około 5.000 osób**, nie licząc 400 zawodników, biorących udział w zawodach sportowych. Ogółem więc dotychczas jest już w stolicy **około 6.000 Polaków z zagranicy**. W sobotę przybyły 4 wycieczki z Czechosłowacji, 1 z Jugosławji i 1 z Rumunji. Ogółem w sobotę przyjechało 600 osób. Pozatem każdym niemal pociągiem przyjeżdżają pojedyńczo uczestnicy wielkiego zjazdu.

Na niedzielę zapowiedziane jest przybycie **4 wycieczek Polaków z Niemiec** o ogólnej liczbie 3 tys. osób, w tem **1.500 Polaków ze Śląska Opolskiego**, wycieczki Polaków z Danji — 40 osób i Czechosłowacji — 95 osób.

Z Warszawy donoszą:
W niedzielę, rano przybywa **3-tysięczna wycieczka Polaków z Niemiec**. O godz. 7 rano na przystani Oficerskiego Jachtu Klubu nastąpi podniosła uroczystość **„Radła"**, polegająca na symbolicznem zanurzeniu w falach Wisły sztandarów organizacyjnych Związku Polaków w Niemczech.

Delegaci z 30 krajów

Wśród delegacyj oficjalnych, reprezentujących skupienia Polaków w 30 krajach zagranicznych, najliczniejszą jest **delegacja Polaków ze Stanów Zjednoczonych** w liczbie 40 osób. Na czele tej delegacji stoją: **cenzor Świetlik oraz p. Snykowski.**

W skład delegacji z **Kanady** wchodzą m. in. znani działacze p. Mazurkiewicz z Toronto, Pazdor Jan z Wheniped, oraz pp. Dubieński i Sikora.

Z **Francji** przybyło 16 delegatów, m. in. Cecharowski, Jędrzejewski i Kalinowski, z **Niemiec** 12 delegatów, m. in. pp. Bożek i Arka.

Litwę Kowieńską reprezentują czterej delegaci: Wiktor Budzyński, Stefan Okulicz, Bohdan Paszkiewicz i Eugeniusz Romer.

Nie brak delegatów z najbardziej egzotycznych krajów, jak **Mandżurja, Kuba, Australja, Afryka Francuska i in.** Reprezentowane jest przez jednego delegata **Monaco.** Przybyli delegaci z **Finlandji, Danji, Anglji, Węgier, Austrji i Czechosłowacji.**

Zlot młodzieży

Jednocześnie ze zjazdem odbywa się **zlot młodzieży polskiej z różnych stron świata.** W złocie bierze udział **około 5 tys. osób** w tem grupa harcerska licząca 800 osób. Harcerze z zagranicy rozbili już obozowisko w parku Paderewskiego. Wśród harcerzy najliczniejszą jest grupa z Ameryki Północnej.

Bracia Adamowicze powrócili z lotu dookoła Polski i wezmą udział w obradach zjazdu. Samolot ich **„City of Warsav"**, na którym przelecieli przez Atlantyk ustawiono na wystawie „Polska i Polacy w świecie".

Polska i Polacy w świecie

Z Warszawy donoszą:
W sobotę o godz. 12 w południe nastąpiło **otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie".** Wystawa ta potrwa miesiąc. Mieści się ona w hali armat Muzeum Wojska w Alejach 3-go Maja oraz w przystosowanych na cel wystawy dolnych salach głównego gmachu muzeum. Otwarcia wystawy dokonał marszałek Senatu Raczkiewicz. Przemówienia powitalne wygłosili Hełczyński, prezes trybunału administracyjnego i dyr. Henryk Drozdowski.

Budynek muzeum udekorowano zielenią. Na jego frontonnie widnieje wielkich rozmiarów rzeźba, — przedstawiająca rycerza-oracza na tle konturów Rzeczypospolitej. Co pewien czas nad wystawą wznosi się majestatycznie na **100 metrowej wysokości wielki balon na uwięzi**, używany podczas wojny do kierowania ogniem artylerji. Balon ten nie posiada gondoli, unosi natomiast w powietrzu **olbrzymi transparent zjazdu Polaków z zagranicy.**

O godz. 1 po poł. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy **„Życie polskie w malarstwie"**, urządzonej w Instytucie Propagandy Sztuki. Prawie jednocześnie odbyło się otwarcie wystawy **zdobnictwa, zbiorów sztuki rzemieślniczej**, poczynając od 15-go wieku, **bibljoteki sztuk zdobniczych i pamiątek po Janie Kilińskim** w muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej.

O godz. 5 po poł. zaczęły zlatywać się do Warszawy samoloty z różnych pułków lotniczych, rozsianych po całej Polsce.

Zgrupowawszy się na lotnisku samoloty **w zwartej masie przeszybowały nad Warszawą.** Przodem leciały w kluczach po 9 sztuk samoloty myśliwskie, za niemi samoloty łącznikowe, wreszcie ciężkie samoloty bombardujące.

Niespodziewana defilada **przeszło 200 płatowców** zupełnie nisko nad miastem zrobiła na Warszawie duże wrażenie.

Z kraju i ze świata

— **Dnia 4 bm. wieczorem p. prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy urlop wypoczynkowy. P. premjera zastępować będzie w czasie jego nieobecności minister Skarbu Zawadzki.**

— W czasie przebijania nowego tunelu Wesserling — St. Maurice (Francja) w odległości **2.500 mtr. od wejścia nastąpiła eksplozja** na skutek zetknięcia się świdra z cząstkami nitrogliceryny, które znajdowały się na skale. **Dwaj robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, 4 odniosło rany.** Pomiędzy rannymi znajduje się **Polak Bolesław Szymos.**

— **W niemieckim froncie pracy nastąpi reorganizacja. Front pracy będzie podzielony na wzór partji narodowo-socjalistycznej na bloki, komórki i grupy lokalne.**

— **Z Tokio donoszą: Wskutek wielkich upałów nastąpił wybuch w składzie dynamitu Horoshima. 30 osób poniosło śmierć na miejscu, a około 100 odniosło rany.**

— **Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwłoki zmarłej w 1921 roku małżonki prezydenta Hindenburga, która została pochowana w Hannowerze, będą przewiezione do Tannenbergu i pochowane w mauzoleum w baszcie bohaterów pomnika poległych obok zwłok prezydenta.**

— **W porcie w Tunisie doszło do ostrych zajść. 600 robotników portowych tubylców zaprotestowało przeciwko obniżeniu zarobków. Strejkujący urządzili manifestację w dzielnicy portowej. Pomiędzy strejkującymi a policją wywiązała się ostra walka, która zakończyła się zwycięstwem policji. W czasie bójki około 50 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.**

Dzierżawa monopolu spirytusowego

za pożyczkę

Pogłoski w prasie żydowskiej

Z Warszawy donoszą:
„5-ta rano" podaje sensacyjną wiadomość, **jakoby w Warszawie odbywały się pertraktacje w sprawie wydzierżawienia monopolu spirytusowego wzamian za udzielenie wielkiej pożyczki dla Polski przez konsorcjum zagraniczne.**

W sprawie tej według informacyj tego dziennika odbywa konferencje z rządem multimiljoner amerykański, **Joe Reinfeld.** Reinfeld rzekomo obiecuje w razie dojścia do skutku wydzierżawienia monopolu spirytusowego **eksportować z Polski do Ameryki wielkie ilości spirytusu i wyrobów wódczanych,** albowiem po zniesieniu prohibicji Stany Zjednoczone w dalszym ciągu odczuwają olbrzymie zapotrzebowanie na spirytus i wyroby wódczane.

Warszawski „Hajnt", pisząc o multimiljonerze Reinfeldzie, podaje, że pochodzi on z Lubaczowa w Małopolsce Wschodniej, gdzie wychowywał się wśród najcięższych warunków materjalnych, jako syn pomocnika w rzeźni żydowskiej.

Dziś obliczają jego majątek **na 300 miljonów dolarów.**

Medaljon hrabiny Manetti Maniani

Dalszy ciąg procesu Ciunkiewiczowej

Z Krakowa donoszą:
W dalszym ciągu rozprawy przeciw Ciunkiewiczowej zeznawał dalej Mrowiec:

Stawia mu pytanie obrońca Aschenbrenner, zwłaszcza co do tego, kto **pisał zestawienie futer i biżuterji na kartkach, będących dowodami rzeczowemi, złożonemi w sądzie.** Mrowiec **płacze się, zmienia zeznania i fantazjuje.** Nagle powiada: „Skoro pan obrońca tak obstaje za Ciunkiewiczową, to ja powiem wszystką prawdę": W sali sądowej chwila oczekiwania. Sędzia zwraca się do Mrowca: Więc niech pan powie wszystko, co pan wie.

Mrowiec: — Nie mówiłem wszystkiego, bo **nie pasuje mi lecieć na kobietę,** ale powiem, że byłem z panią Ciunkiewiczową na „Sikorniku" około 3 godzin i tam wszystko omawialiśmy. To było w południe. Ona siedziała na Błoniach i czekała na mnie z godzinę i gdy ja nogi zabolały usiadła sobie na trawie.

Obrońcy wydaje się to niezbyt prawdopodobne i dlatego dr. Aschenbrenner pyta: A to pewnie iż na „Sikorniku" siedziała?

Mrowiec: — A tak, siedzieliśmy w krzakach, ale, że przyszedł jakiś człowiek posliśmy w inne miejsce i tam mi pani Ciunkiewiczowa wszystko dyktowała.

Ciunkiewiczowa

Na rozprawie popołudniowej podjętej o godzinie 16,30 zeznawała Ciunkiewiczowa, która do winy się nie poczuwa. Mrowca zupełnie nie zna i nigdy się z nim nie spotykała.

Sędzia: — Czy to pani medaljon?

Ciunkiewiczowa: — Tak.

Sędzia: — W jaki sposób dostał się w ręce Mrowca?

Ciunkiewiczowa: — Tego nie mogę powiedzieć. Medaljon dostałam od hrabiny Manetti Maniani. Medaljon ten zaginął.

Sędzia: — Mrowiec **wspominał, że był z panią na „Sikorniku".**

Ciunkiewiczowa: — **A co to jest „Sikornik".**

Sędzia: — Miejsce wycieczkowe pod kopcem Kościuszki.

Ciunkiewiczowa: — **Jabym z takim osobnikiem chodziła pod kopiec?**

Następuje konfrontacja Mrowca z Ciunkiewiczową. Mrowiec stanowczo potwierdza swe zeznania, że spotykał się z Ciunkiewiczową.

Sędzia: — Jakiż cel miał Mrowiec, aby panią oskarżać.

Ciunkiewiczowa: — **Asekuracja bardzo** pracuje. Może w ten sposób chciał coś zarobić.

Rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. — Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Katastrofalny orkan w Ameryce

Z Nowego Jorku donoszą:
Huragan o niezwykle gwałtownej sile szalał w południowej części stanu Michigan.

Na przestrzeni 180 km. pomiędzy Detroit, a Flint **straty wyrządzone przez orkan są bardzo wielkie. Zbiory zostały zniszczone, a wiele drzew wyrwanych z korzeniami.** Po burzy miała miejsce gwałtowna ulewa. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą. W kilku miastach przewody elektryczne zostały zerwane. Według dotychczasowych obliczeń **liczba ofiar w ludziach wynosi 5 zabitych.**

TU WYCIĄĆ

Humor

ON JEST WINIEN.

Stary mąż: — Oburzające! Każdy młokos ogląda się za tobą. Napewno dajesz im powód do tego.

— Wcale nie, ich tylko rozczula twój wygląd.

JUŻ WIE.

— Jasiu, kto odlatuje jesienią do ciepłych krajów? No, nie wiesz? Ptasz...

— Już wiem, tatusiu. Ptaszki niebieskie i kasjerzy z buchniętą forsą.

WYTŁUMACZYŁ.

Gniewał się pan na ogrodnika, że w biały dzień zastał go śpiącego pod cieniem drzewa.

— Taki próżniak nie wart, by mu przyświecało słońce.

— To też dla tego, proszę pana, schowałem się w cień.

ZNIKOMOŚĆ CZASU.

— Jak też to czas uchodzi! — mówi sobie złodziej w więzieniu — dopiero wczoraj mię wypuścili z kozy, a dziś już znowu w niej siedzę.

Nieodłącznym towarzyszem Gallwaya był niejaki Mose Leeson i ten to osobnik uczynił pewne odkrycie, które zaważyło na życiu Perellego.

Pewnego dnia w norze bandyckiej gadatliwy Mose rozpowiadał nad szklanką alkoholu o uroku pewnej dziewczynki chińskiej — Minn Lee, zgrabnej jak figurynka, smukłej, o drobnych rączkach, które urzekały wzrok męski.

Na nieszczęście chińska dziewczyna znana była także Perelli'emu, który spotkał przypadkowo Minn Lee w obskurnym lokalu na przedmieściu na schodach, a Minn Lee zauważyła, że brutalna twarz bandyty posiada w sobie jakąś fascynującą siłę. Co więcej, była w niej jakaś powaga, która nakazywała szacunek. W Toniu czuło się urodzonego wodza, a jego ciemne oczy rzucały ironiczne skry.

Minn Lee spodobała się także i bandycie.. I oto jednego dnia Tonio, odwiedzając dom, w którym mieszkała dziewczyna, posłyszał odgłos szamotania się w pokoju dziewczyny. Otworzył drzwi i oto ujrzał, jak Mose Leeson szamoce się z chinką, która stara się wyswobodzić z jego szponów.

Zaskoczony Mose starał się bronić, ale rewolwer Tonia „zagadał" z punktu. Przeciwnik zwalił się na ziemię. Jak zawsze w takich sprawach cała historja odbyła się cicho, sprawnie i bez hałasu. Ciało Mose'a znaleziono potem na śniegu, gdzieś na prerji koło Chicago, a gazety wypisały wielkiemi tytułami nową sensacyjną wiadomość: „Jeszcze jeden porachunek bandycki". Tymczasem zaś Lee zamieszkała w domu Tonia, jako pani Perelli.

Chociaż zabójstwo Mose'a nie znaczyło wiele dla dobra szajki, to jednak fakt ten wbił się w mózg

Bibljoteka „Siedmiu Groszy"

Nr. 2.

Bandyta i chińska tancerka

Drukiem i Nakładem Sp. Wyd „Polonia" Katowice 1934 r.

Pięć miljonów złotych uchwalono

na odbudowę urządzeń kolejowych oraz obwałowanie Wisły i jej dopływów

Warszawa, 4. 8.

Dziś odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, na którem rozpatrywano i załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. w związku z wprowadzeniem przez rząd **akcji odbudowy terenów, zniszczonych przez powódź i pomocą dla powodzian, Komitet Ekonomiczny postanowił przeznaczyć 10 tys. ton żyta z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy żywnościowej dla głodującej ludności** na obszarach dotkniętych klęską.

Następnie niezależnie od przyznanych do dyspozycji Ministerstwa Komunikacji kredytów nadzwyczajnych **na odbudowę urządzeń kolejowych**, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów **przeznaczył z kredytów Funduszu prac, które wykonane będą w ten sposób, aby olejowych**, zniszczonych przez powódź na terenie województw **Krakowskiego, Kieleckiego, Lwowskiego i Stanisławowskiego, oraz kredyt w wysokości 4 milj. zł. na obwałowanie Wisły i jej dopływów.** Robocizna przy wykopywaniu tych obwałowań będzie pokryta częściowo w gotówce, a częściowo w naturze. W związku z powyższem ministerstwo **przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które wyonane będą w ten sposób, aby można było uniknąć konsekwencyj ewentualnej powodzi w jesieni.** Ponadto Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie ulg taryfowych za przewozy towarów, przeznaczonych dla komitetów powodziowych. Na mocy tej ustawy **od dnia 16 sierpnia br. przewóz przesyłek do komitetów pomocy ofiarom powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierający artykuły żywnościowe, odzież i środki sanitarne będzie wykonany na kredyt ze zniżką 5 0proc. od obowiązujących taryf ogólnych.** Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunku między ministerstwem komunikacji, a ogólnopolskim komitetem pomocy ofiarom powodzi. Do dnia 15 sierpnia zgodnie z wydanemi zarządzeniami ministra komunikacji, przesyłki i towary P. K. P. przewozić będzie bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenia Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa P. C. K. o akcji kredytowo-budowlanej oraz postanowił podwyższyć na rok 1934 dopuszczalną normę kredytów na remont domów o przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 proc. na 75 proc. kosztów remontu. Wreszcie komitet przeprowadził dyskusję **nad zagadnieniem oddłużenia rolnictwa**, któremu to zagadnieniu dłuższą uwagę poświęcił w ostatniem swojem przemówieniu p. premjer Kozłowski.

Dorobek życiowy robotnika na powodzian

Z Nowego Jorku donoszą:

Robotnik polski z Detroit Adam Świątkiewicz ofiarował całe swoje oszczędności, wynoszące 755 dolarów na rzecz ofiar powodzi. Jest to dorobek całego jego życia.

Odnaleziona kasetka

Z Londynu donoszą:

Afera **tajemniczej kradzieży ważnych dokumentów dotyczących marynarki angielskiej**, która wywołała ogromne zaniepokojenie w opinji publicznej, **została wyjaśniona**. Dokumenty zaginione pomiędzy Londynem a Portsmouth zostały znalezione w Newcastle. Jak się okazuje urzędnik admiralicji **zapomniał kasetkę w pociągu**. Ponieważ na kasetce widniała nalepka z adresem pewnej firmy okrętowej w Newcastle, konduktor **odesłał kasetkę do miejsca nadania**. Tymczasem Scotland Yard zmobilizował cały sztab detektywów celem odnalezienia ważnych dokumentów państwowych, które według ogólnego mniemania miały wpaść w ręce szajki szpiegów międzynarodowych.

Gwałtowna wichura nad Śląskiem

W ub. sobotę wieczorem około godz. 21 szalała nad Górnym Śląskiem gwałtowna wichura, która wyrządziła olbrzymie szkody. O gwałtowności wichury świadczy fakt, że drzewa zostały z ziemi powyrywane z korzeniami. Pozatem wiatr pozrywał płoty oraz kilka dachów z domów mieszkalnych.

Szczegóły wyrządzonych szkód przez wichurę podamy w następnym numerze. (s)

Echa napadu na radjostację wiedeńską

Z Wiednia donoszą:

„Neue Freie Presse“ donosi, że śledztwo w **sprawie napadu na radjostację wiedeńską zostało już ukończone.** Stwierdzono, że do gmachu radja przy Johannessgasse wtargnęło 14-tu młodych narodowych socjalistów, którzy w dzień przed zamachem otrzymali z pewnej strony broń i amunicję. W czasie walki zastrzelili **napastnicy 4 osoby.** Przywódca napastników, urzędnik prywatny, Schredt, **został w walce zastrzelony przez policję.**

B. poseł Dubois nie prosi o zwolnienie

Z Warszawy donoszą:

Były więzień brzeski, p. Dubois, znajduje się od 9 miesięcy w więzieniu Mokotowskiem i przebywa tam zupełnie izolowany. Razem z 4 miesiącami, spędzonemi w Brześciu i Grodźcu, **p. Dubois odsiedział już 12 miesięcy więzienia. Pozostały mu jeszcze 2 lata.** P. Dubois jest zdrów i nie chce skorzystać z urlopu zdrowotnego, **a na czynione mu propozycje odpowiedział odmownie**, gdyż nie chce wnosić podania.

Przed pogrzebem prezydenta Hindenburga

W uroczystości weźmie udział 200 tysięcy osób

Z Berlina donoszą:

Zwłoki prezydent Hindenburga **zostały złożone do trumny, którą umieszczono** tymczasowo w bibljotece zamkowej. Hindenburg **jest ubrany w mundur feldmarszałka i biały płaszcz zakonu Joanitów.** W ręku marszałek trzyma bukiet róż. Do Neudeck nadszedł wieniec Wilhelma II, z białych róż z napisem: „**Memu wielkiemu marszałkowi**“.

Na stopniach pomnika poległych pod Tannenbergiem **budowane są trybuny dla 6,500 gości honorowych. W uroczystościach pogrzebowych weźmie udział 200.000 osób.** Dyrekcja kolei przygotowała dla gości honorowych, udających się na pogrzeb prezydenta, 12 pociągów nadzwyczajnych. Pozatem do Hohenstein uda się 100 pociągów ze zwykłą publicznością. Nad pomnikiem z Tannenberg będzie zakazany przelot samolotów w obrębie 10 km.

Z Berlina donoszą:

Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler zarządził w porozumieniu z rodziną prezydenta Hindenburga, iż ostatecznie pogrzeb prezydenta Rzeszy nastąpi w „Wieży Wodzów“ pomnika tannenberskiego. Wieża ta przerobiona będzie na kaplicę.

Testament Hindenburga zaginął?

Z Londynu donoszą:

Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, **jakoby testament Hindenburga zaginął.** Sekretarz stanu Meissner czynił podobno **bezskutecznie starania odnalezienia testamentu w pałacu prezydenta.**

Krwawe wybory w Ameryce

4 osoby zabite

Z Nashville w stanie Tennessee, donoszą, że podczas wyborów wstępnych do senatu **doszło do poważnych starć.** Przed lokalami wyborczemi zwolennicy zwalczających się wzajemnie stronnictw rozpoczęli bójkę, która przybrała groźne rozmiary. Wywiązała się strzelanina, podczas której **4 osoby poniosły śmierć, a 6 doznało ciężkich obrażeń.** Policja była zmuszona do interwencji i po dłuższych wysiłkach opanowała sytuację.

Udaremniony zamach na prez. Roosevelta

Z toru kolejowego usunięto na czas wielki ładunek dynamitu

Z Waszyngtonu donoszą:

Władze bezpieczeństwa **wpadły dziś nieoczekiwanie na ślad przygotowanego zamachu na prezydenta Roosevelta.** Mianowicie w miejscowości Spokane, w stanie Waszyngton, **w pobliżu szyn kolei żelaznych, którędy miał przejechać specjalnym pociągiem prezydent Roosevelt, znaleziono pokaźny ładunek nabojów wybuchowych oraz duży ładunek dynamitu.**

Zaalarmowane władze **na czas usunęły groźące niebezpieczeństwo**, tak, że **pociąg prezydenta przeszedł normalnie.**

Wobec powyższego niespodziewanego odkrycia zarządzono natychmiast daleko idące środki ostrożności.

Z Nowego Jorku donoszą:

Prezydent Roosevelt po 34-dniowym urlopie wypoczynkowym, który spędził na Oceanie Spokojnym, **powrócił na pokładzie krążownika „Houston“ z Honolulu do Portland** i wraz z rodziną odjechał pociągiem specjalnym do Waszyngtonu.

Prezydent Roosevelt zabawi w Białym Domu od dnia 9 do 29 sierpnia, a następnie uda się do swej rezydencji letniej w Hyde Park, gdzie spędzi 5 tygodni.

Odpowiedzi Redakcji

P. Feliks F. Poznań. Radzimy Panu pieniądze te przyjąć.

K. B. 21. Istotnie jest tylko jedyna droga. Zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie.

K. B. nr. 56338. Stawić wniosek do sądu o zwaloryzowanie tej sumy.

P. Marja Pelkowa Mysłowice. Niestety — zamieścić nie możemy.

P. Aleksander O. Wesoła. Sprawa osobista i dlatego zamieścić nie możemy.

P. Józef P. Łąka. Niech Pan napisze do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Katowicach. My zrobimy to także.

Agentura „Siedmiu Groszy“ nr. 251. Napisać do sądu prośbę o zwaloryzowanie tej kwoty.

P. K. 110. Firma taka znajduje się w Katowicach, przy ul. Dyrekcyjnej.

P. G. Hutnik. Najlepiej zwrócić się do adwokata, który sprawę tą Pani załatwi.

Kr. 12. K. K. Napisać do konsulatu polskiego wzgl. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

A. B. 100. Niech Pan napisze do Izby Handlowej w Łodzi.

R. 100 Ruda. Informacyj udzielimy Panu po osobistem zjawieniu się w naszej redakcji.

P. Aleksander S. Pepin. Powieści te są z dawniejszych czasów i autorzy ich są nie znani.

P. Melanja P. Sosnowiec. Napisać do Izby Handlowej w Katowicach.

12. 7. B. Renta inwalidzka nie podlega zajęciu. Jeżeli jednak nie chcą płacić a mają 400 zł. renty wnieść do prokuratury doniesienie o oszustwo.

St. K. Lublin. Za wielki koszt i chwilowo nie możemy uwzględnić tej prośby. W przyszłości rozpatrzymy.

P. Adolf B. Wilkowice. Nie nadaje się do druku. Przesłane 3 zł. przekazaliśmy na powodzian.

Obywatel w Rajczy. Niestety nie nadaje się do druku, gdyż narazilibyśmy się na proces.

A. P. Janów Miejski. Napisać do Rady Adwokackiej w Katowicach, ul. 3 Maja.

Nr. 132. Zaskarżyć do sądu. Musi płacić 8 procent.

TU WYCIĄĆ!

— 3 —

W SALONACH BANDYTY.

ROZDZIAŁ I.

Tonio Parelli rządził się własnym kodeksem bandyckim. Wywiedzenie w pole policji było, według jego zasad, rzeczą niezwykle szlachetną, natomiast oszukanie swojej bandy grzechem. Zdradzenie swojego współtowarzysza było hańbiące, jeżeli jednak ten towarzysz nie sprawiał się zbyt dobrze i usiłował kopać pod swoim hersztem dołki, to należało go wydać jak najprędzej policji. Wszelkie porachunki honorowe załatwiało się w samotności, na ustronnych miejscach i bez świadków.

I oto Perelliemu, najsławniejszemu bandycie Chcago, wchodzi niespodzianie w drogę „Rudy“ Gallway, który wzbogacił się niesamowicie na przemytnictwie alkoholu, a wspierany przez rzesze bandyckie, urósł niepomiernie w dumę. Powodzenie pierwszych lat zawróciło mu w głowie i z człowieka ponurego i milczącego stał się kłótliwym i gadatliwym. Na domiar złego począł wąchać „biały proszek“ — a jak wiadomo, manja kokainizowania się jest niewybaczalnym grzechem w zwodzie bandyckim.

Humor

TO ŻADNA WOLNOŚĆ.

— Jutro w południe będzie pan wypuszczony z więzienia; w nagrodę za dobre zachowanie zwalnia się pana przed terminem. W kancelarji oczekiwać pana będzie żona.

— O, żegnaj mi wolności!

ZABEZPIECZYŁ SIĘ.

— Mógłbyś zjeść jeszcze trochę piernika, Stasiu.

— Dziękuję, ciociu, najadłem się okropnie.

NAUCZYCIEL KINOMAN.

— Podrapalski, ty zupełnie nic nie umiesz!

— Bo ja, panie psorze, byłem wczoraj w kinie na Chaplinie.

— To ty zamiast się uczyć... ale ten Chaplin świetny, co? Podobał ci się?

PO POGRZEBIE.

Wdowa: — Widziała pani, jak dużo było wieńców na trumnie? Tożby się cieszył nieboszczyk, gdyby był się tego doczekał.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Liga państwowa rozpoczyna finisz

„Ł. K. S." Łódź w Wlk. Hajdukach

Po dwutygodniowej przerwie, kluby ligowe wracają na boiska, by w ciągu ostatnich 3 miesięcy sfiniszować w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Będzei to druga runda rozgrywek i zapowiada się ciekawiej od pierwszej, gdyż tak olbrzymia przewaga, jaką miał KS. Ruch, zdaje się została ostatnio zmniejszona i wiele klubów przystępuje do dalszego ciągu walk z większą nadzieją. Najbliższa niedziela przyniesie nam aż pięć meczów ligowych.

Wielkie Hajduki będą terenem, gdzie rozegra się mecz pomiędzy **„Ruchem" a ŁKS Łódź.** Na wynik meczu czeka cała Polska, bowiem ŁKS jest właśnie tą drużyną, która wszystkie prawie swe zwycięstwa odniosła na obcych boiskach i dlatego Ruch, doznawszy na własnej skórze porażki z Polonją, musi się mieć na baczności ,tembardziej, że jak się dowiadujemy, Ruch, poodbnie jak ŁKS. nie wystąpią w najlepszym składzie.

Ruch pozbawiony jest **Peterka**, którego niesłusznie zdyskwalifikowano na przeciąg 4 tygodni, na wniosek sędziego Babireckiego. Jak się dowiadujemy, **koła warszawskie rozpoczęły obecnie ostrą nagonkę na Ruch i przy każdej sposobności starają się mu „wlepić łatkę".** Zastępować będzie **Peterka** młody i wiele obiecujący **Osiecki, przyczem grać będzie i Giemza. ŁKS bez Herbstreicha i dyskwalifikowsnego Muellera.** W Krakowie: Wisła spotka się ze Strzelcem ,zaś **Cracovia** walczyć będzie z lokalnym rywalem — **Podgórzem.** Obydwa te mecze zapowiadają się korzystniej dla Wisły i Cracovji.

Bardzo ważnem będzie również spotkanie **Pogoni z Garbarnią we Lwowie.** Garbarnia ostatniemi meczami pierwszej rundy udowodniła, że w br. myśli wyjść lepiej z rozgrywek ligowych niż dotychczas. **Polonia** gości u siebie w Warszawie **Wartę poznańską.** Drużyna stołeczna jest wyraźnym faworytem.

LIBERTAS WIEDEŃSKI GRA DZIS Z DĘBEM W KATOWICACH

Doskonała wiedeńska drużyna piłkarska „Libertas", która ostatnio rozegrała w Polsce szereg spotkań, odnosząc z wyjątkiem Legji warszawskiej wyraźne zwycięstwa, **gości dziś w Katowicach, gdzie na boisku Policyjnego o godz. 17,15 zmierzy się z zespołem KS Dąb.**

Dąb wystąpi w swoim najlepszym składzie z **Kesnerem na czele** i należy się spodziewać, że starać się będzie, wyjść z tego spotkania z honorem, czego im życzy całe piłkarstwo śląskie. Drużyna Dębu bynajmniej nie ma potrzeby lekceważyć Libertasu, bowiem w zespole wiedeńskim widać szereg utalentowanych i młodych graczy, odgrywających już na terenie międzynarodowym bardzo poważną rolę.

ŚLĄSK ALBO NAPRZÓD LIPINY?

Trzecią sensacją w śląskim sporcie piłkarskim jest dzisiejsze decydujące spotkanie o mistrzostwo Śląska pomiędzy **Śląskiem ze Świętochłowic i Naprzodem z Lipin.** Jak wiadomo, w ub. niedzielę Śląsk w imponującym stylu pokonał zeszłorocznego mistrza **Naprzód** w stosunku 4:1 i obecnie wobec równej ilości punktów o mistrzostwo decyduje dzisiejsza trzecia rozgrywka. Naprzód, jak słychać, wziął sobie do serca porażkę świętochłowicką, zmieniając w linji napadu kilku graczy. Początek o godz. 17 na Stadjonie w Chorzowie.

Najważniejsze imprezy sokole Dzielnicy Śląskiej

Dziś odbędą się następujące imprezy sokole: **Okręg I. Gniazdo Makoszowy** 15-lecie założenia gniazda połączone ze zjazdem sokolstwa Okr. I. **Okręg IV. Gniazdo Wielkie Piekary** 25-lecie założenia gniazda z udziałem sokolstwa Okr. IV. **OOkręg V. Zlot okręgu w Wełnowcu** w parku Kościuszki i poświęcenie sokolni w Wełnowcu. Udział bierze sokolstwo Okr. Katowickiego. **Okręg IX. Zlot Okręgu w Biertułtowach** połączony z 15-leciem założenia gniazda Biertułtowy i poświęceniem nowego boiska. W Brzezinach Śl. odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo Dzielnicy.

Z turnieju walk zapaśniczych w Katowicach

Onegdajszy wieczór walk zapaśniczych w sali Powstańców przyniósł następujące wyniki: Tornów w 14 min. kontrparadą z podwójnego nelsona zwyciężył Krausa (Lotaryngia), Sasorski w pierwszem spotkaniu z rGabowskim walki nie rozegrał. Wielokrotny mistrz Niemiec Jakób w 11 min. zwyciężył Bindera (Małopolska). Najlepszy technik Krueger w walce z Garkawienką nie rozegrał spotkania.

Dziś walczą: Thomson — Krueger spotkanie decydujące. Miazzio — Tornów (decydujące). Grabowski — Sasorski i Jakób — Wieloch.

Ze sportu robotniczego

OBÓZ WYCHOW. FIZYCZNEGO DLA STARSZYCH ORGANIZATORÓW SPORTU ROBOTN. ŚL. R. S. K. O. W HUCISKU.

W pięknej okolicy górskiej pow. Żywieckiego w Hucisku na linji Żywiec—Sucha zorganizował Śl. R. S. K. O. obóz Wych. Fizyczn. dla sportowców robotniczych ze Śląska, pracujących w robotn. klubach sportowych. Obóz obliczony jest na 3 turnusy każdy po 10 dni w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. Na pierwszy turnus w czasie od 15 do 25 lipca b. r. przeznaczony dla starszych organizatorów i kierowników sportu robotniczego przybyło 47 sportowców z całego Śląska w większości z powiatów Katowice, Rybnik, Świętochłowice. Obóz został zakwaterowany dzięki uprzejmości Kuratorjum Szkolnego w Krakowie w miejscowej szkole powszechnej w Hucisku. Uczestnicy obozu zapoznali się przedewszystkiem z grami sportowemi a szczegółowo z przygotowaniem prób do POSU, które to próby mają w swoich miejscowościach po powrocie z obozu organizować. Wszyscy też uczestnicy zdali na obozie obowiązkowo próbę o POS. Zamiast konkurencji marszu urządzono dla uczestników obozu wspólnie z obozem kobiecym 2-dniową wycieczkę górską na Babią Górę przez Zawoje. Wycieczka ta jest najmilszem wspomnieniem uczestników i uczestniczek z obozu. Ponieważ w czasie pierwszych 3-ch dni była straszna ulewa deszczowa, odbywały się zamiast zajęć praktycznych powyższe wykłady teoretyczne. Uczestnicy otrzymywali na obozie 4 razy dziennie jedzenie. Pierwszy turnus obozu wizytował inspektor Wojew. WF i PW p. major Hildta, któremu również obóz zawdzięcza wydatną pomoc materjalną. Pozatem obóz wizytował lekarz pow. dr. Jelinka, oraz kom. pow. W. F. i P. W. w Żywcu. Uczestnicy obozu, którzy opuścili z żalem Hucisko, gdzie spędzili swoje krótkie urlopy, przyrzekli Kierownictwu Obozu całą zdobytą wiedzę z świeżą energją zużyć w swoich ośrodkach dla dobra ogółu.

KOMUNIKAT ŚL. R. S. K. O.

Śl. R. S. K. O. komunikuje, że w czasie od 5 do 15 sierpnia b. r. odbywa się ostatni turnus obozu W. F. w Hucisku, przeznaczony dla piłkarzy, oraz zapaśników. Na obóz winni wyjechać wszyscy kierownicy piłki nożnej poszczególnych R. K. S-ów., kandydaci na sędziów piłki nożnej, których winne wysłać Kluby oraz piłkarze, którzy chcą opanować piłkę teoretycznie i praktycznie. W tym samym czasie odbędzie się kurs dla sędziów ciężko-atletyki pod przewodnictwem Przewodniczącego Wydziału Sekcji Ciężko-Atletycznej p. Meizla. W tym samym czasie organizuje Śl. R. S. K. O. obóz 10-dniowy dla kobiet wypoczynkowo-turystyczny, aby umożliwić pracownicom biurowem i sklepowem, oraz robotnicom racjonalne spędzenie urlopu, zapoznając ich ze sportem i turystyką. Cały obóz jest zakwaterowany w nowo wybudowanym budynku szkolnym, a całkowite koszta pobytu na obozie wynoszą zaledwo zł. 13. Uczestnicy korzystają ze zniżki kolejowej z miejsca zamieszkania do Huciska i z powrotem. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Śl. R. S. K. O. Katowice, ul. Dworcowa 11, pokój 10.

Co się stało z „Concordją" knurowską?

Jeden z naszych czytelników nadsyła nam następujący list:

Wszyscy pamiętają jeszcze niedawno dobrą formę „Concordji". Ostanie jednak mecze pokazały, że forma ta opadła i kto wie, może bezpowrotnie. Składa się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem wkradły się wśród graczy osobiste porachunki. Rozpoczęło się od rozbijania drużyny na małe grupki, które wzajemnie się zwalczały. Ci, którzy mieli większy wpływ postarali się o to, by ich wrogowie zostali z szeregów drużyny wykreśleni, nie bacząc na ich wartość. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby kierownictwo drużyny na ich miejsce stawiło odpowiedne rezerwy. W obieraniu tychże wielką rolę odgrywają znajomości, sympatji itd. Z doświadczenia wiemy, że podobny stan rzeczy, kończy się fiaskiem, co zresztą „Concordia" odczuła na ostatnich meczach. Jak powinna wyglądać drużyna „Concordji", któraby mogła zrehabilitować się w opinji sportowej Śląska? Otóż mniejwięcej tak:

Drewniok, Hruśnik, Gajda, Bochyn, Foit, Herman (Hajduk I.), Stoppa Hajduk II, Hajduk III, Grzbiela, Bittner.

Bezwzględnie dalej nie może grać Grzbiela na środku napadu. Tak samo Gajda powinien znaleźć się w obronie. Jest to drużyna, oczywiście w powyżej podanym składzie, rutynowana, która może się zrehabilitować. Na tem wreszcie miejscu chciałbym przemówić do serca graczy, by w pierwszym rzędzie mieli na celu dobro „Concordji", a swe osobiste porachunki załatwiali poza obrębem klubu. Jest to jedyna droga, prowadząca do uratowania klubu.

Udział ślązaków w konkursie „Z rowerem po Polsce"

Kl. Cyklistów „Amatorski" Świętochłowice, zgłosił drużynę turystyczną do I-go Ogólnopolskiego Konkursu na najpiękniejszą wycieczkę kolarską, zorganizowana pod hasłem „Z rowerem i na rowerze po Polsce", która wyrusza 5. bm.

Skład drużyny jest następujący: 1. Godawa Antoni, zam. Kochłowice; 2. Bryłka Edmund, zam. Świętochłowice, z zawodu hutnik; 3. Krzykowski Ryszard, zam. Kochłowice, bezrobotny; 4. Mańka Józef, zam. Świętochłowice z zawodu tokarz; 5. Ebert Alfred, zam. Świętochłowice, z zawodu pom. biurowy.

Celem wycieczki jest Gdynia. Trasa prowadzi z Świętochłowic przez Ostrów—Poznań—Bydgoszcz—Gdynia—Toruń — Warszawa—Łódź — Kielce — Kraków—Katowice — Świętochłowice.

Wycieczkę powyższą wyznaczono najpierw na dzień 15. sierpnia br., lecz z powodu trudności urlopowych, wyruszy ona już 5. bm.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

UNJA — BRYGADA.

5 bm. sosnowiecka Unja gra rewanżowy mecz o mistrzostwo okręgu w Częstochowie.

K. S. „PLACÓWKA".

Na Piaskach powstał klub sportowy „Placówka", który zgłosił przystąpienie do P. Z. P. W.

ZAGŁĘBIE — C. K. I.

5 bm. w Czeladzi Zagłębie gra mecz rewanżowy z C. K. I. C. K. I. w dniu tym wystawia trzy drużyny. III drużyna gra z „Placówką".

„STRZELEC" PRZEŁAJKA

poszukuje przeciwników dla dwuch drużyn.

Sport w Łodzi

BOKSERZY NA RZECZ POWODZIAN.

W dniu 15 sierpnia br. odbędą się w Łodzi wielkie zawody bokserskie, urządzone przez **Łódzki Okręgowy Związek Bokserski.** W zawodach prócz najlepszych zawodników miejscowych wezmą udział znani pięściarze warszawscy, a mianowicie: **Rothole, Bękowski, Pilnik** i wielu innych. Czysty dochód z zawodów Ł. O. Z. B. przeznaczył na rzecz Komitetu niesienia pomocy powodzianom. Czyn godny naśladownictwa.

Mistrzostwa śląskie w piłce ręcznej

Dziś na boisku Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. (dawniej Pogoń) odbędzie się ciekawy mecz piłki ręcznej pomiędzy prowadzącej w tabeli drużynie **Pola Zachodniego, Chorzów,** a katowicką **Pogonią.** Mecz wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Pogoń wystąpi w składzie: Kurek, Mach, Grolik, Bimczok, Piechuła, Baron G., Zgrzebniok, Baron, Klukowski, Szulik oraz Kaczmarz.

Początek meczu o godz. 10 przed poł. Przedmecz RKS. „Freie Turner II" Katowice — KKS. „Pogoń" II Katowice.

Sport na Śląsku

K. S. 06 KATOWICE — K. S. 23 CZERWIONKA.

Powyższy mecz odbędzie się w niedzielę na boisku K. S. „23" w Czerwionce, który urządza w tym dniu swój doroczny festyn sportowy. Katowiczanie przyjeżdżają w swym najlepszym ligowym składzie, to też gospodarze będą musieli wykazać swe umiejętności, by z spotkania tego wyjść z honorem. Pozatem grać będzie w Czerwionce jeszcze kilka drużyn, jak S. M. P. Łaziska - Średnie, Leszczyny, „Concordia" Knurów i inne. Przed meczem 06 Katowice — K. S. 23 wystąpią „Old Boye" gospodarzy przeciwko „Old Boyom" z Leszczyn. K. S. 23 do zawodów przeciwko ligowcom wystąpią w następującym składzie: **Kozik, Szymocha, Fojcik, Pająk, Szremer, Kuźnik, Szczyrba II, Jochimski, Szczyrba III, Cypris i Nowak.**

K. S. DIANA KATOWICE W WODZISŁAWIU.

W ramach festynu sportowego Kl. Sp. „Młodzieży Powstańczej" w Wodzisławiu bm. odbędzie się mecz propagandowy pomiędzy K. S. Diana Katowice a drużyną „Młodzieży Powstańczej" Wodzisław. Ponieważ obie drużyny znajdują się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczą ostatnio przez nie osiągnięte wyniki, należy się spodziewać bardzo interesującej gry. Początek o godzinie 17.30.

TOW. „T. S." MURCKI

poszukuje przeciwników na razegranie zawodów footbalowych na ich wzgl. innych boiskach za rewanżem.

Korespondencje kierować należy do p. Stabika Teodora, Murcki, ul. Katowicka 28, wzgl. Szwajnocha Pawła, Murcki, Urząd gminny, Tel. 337.20.

Sport w Kaliszu

TUR (ŁÓDŹ) — STRZELEC

W niedzielę na stadjonie w Kaliszu zostanie rozegrany mecz o wejście do klasy A. między „Turem" z Łodzi i miejsc. Strzelcem. Zawody zapowiadają się b. ciekawie.

MECZ TENISOWY

W niedzielę na kortach miejskich w Kaliszu odbędzie się mecz tenisowy między sekcją tenisową ŁKS. a Kaliskim Klubem Tenisowym. W ŁKS. wystąpią reprezentacyjni gracze Łodzi.

Ogłoszenia

SZANUJ SWÓJ GROSZ! — Kupując meble w firmie „Meblanko" Katowice, Młyńska 5, oszczędzasz wiele pieniędzy. Urządzenie kuchenne 7 części zł. 110, oraz najelegantsze jadalnie i sypialnie po bardzo niskich cenach. Sypialnia dębowa zł. 300. — Dostawa bezpłatna. 744

MASZYNY do pisania wszelkie systemy tanio sprzedam. Katowice, Stawowa 3 „Remont"

TANIO wypożyczam smokingi, fraki i kostjumy teatralne. Katowice, Stawowa 16, mieszkanie 8. 819

NAJSTARSZE CHOROBY, jak: cukrzyca, gruźlica płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astma, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla choćby największe wewnętrzne i zewnętrzne uleczalne. Bezpłatnych informacyj udziela: Redakcja Miesięcznika „Homeopatja i Zdrowie", Katowice, Jagiellońska 3. [illegible]

ZIOŁA LECZNICZE odpowiednio dobrane do cierpienia, leczą wszystkie choroby. Uleczalną jest w zupełności gruźlica (suchoty), choroby kobiece, sercowe, nerwowe, umysłowe, skórne, weneryczne, żołądkowe, wątroby, reumatyczne artretyczne, skleroza, dziecięce, choroby starości, niemoc płciowa itp. Posiadam liczne podziękowania. Zgłoszenia pisemne i osobiste. B. Marmołowa, Królewska Huta — Rynek nr. 7. 3033d

SINGERA maszyny do szycia, mereżkarki okazyjnie tanio sprzeda: Katowice, ul. Gliwicka nr. 24a.

WDOWIEC, lat 49, może poślubić kobietę bez różnicy narodowości, wyznania, urody i wieku, którąby miała zapewniony byt dla siebie. Łódź, Aleksandrowska 35/135 n. M. Kucierski. 838

KUPIĘ rolę lub parcelę. Zgłoszenia z podaniem ceny do „Siedmiu Groszy" Chorzów pod „Rola".

UCZ SIĘ STENOGRAFJI, pisania na maszynie, korespondencji w obu językach, a znajdziesz posadę. Katowice, Plebiscytowa 4, m. 4. 3142d

AKORDJONY, harmonje, bandoniony, heligonki, dwurzędówki, sprzedaję, reperuję, zamieniam. Sosnowiec ,1-go Maja 13. Rutkowski. 3132d

SPRZEDAM tanio parcele budowlane w Mikołowie przy ulicy Młyńskiej. Bromboszcz. 3134d

NOWY DOMEK z ogrodem tanio sprzedam. Piotrowice, ul. Mikołowska 39. Limański. 3129d

DOM Z PIEKARNIĄ, z kompletnem urządzeniem„ sklepem, 3 kuchnie, 3 pokoje, z wielkim ogrodem, natychmiast sprzedam. Cena 18,000 zł., wpłaty 13.500. Zgłoszenia: Pięta Sylwester, Dąbrówka Wielka, 3-go Maja 195. 834

DOBRZE ZAROBIĆ mogą panowie lub panie przy sprzedaży środka bezkonkurencyjnego, potrzebny każdemu rolnikowi, jak hodowcowi zwierzyny domowej. Zgłoszenia pod nr. 835 do „Siedmiu Groszy".

MODNY WÓZEK dziecięcy, w dobrym stanie, sprzedam, Oferty do „Siedmiu Groszy" pod nr. 837.

KUPUJĘ i sprzedaję meble używane. Katowice, Młyńska 14.

OKAZJA. Maszyny Singera od 50 zł. Nowe maszyny od 160 zł. Gabinetowe od 220 zł. Maszyny krawieckie i szewskie tanio sprzedaje. Katowice, Zabrska 9, parter prawo, przy konsulacie niemieckim. 3141d

„POMYSŁ." Zakład tapicerski wyrabia tapczany, leżanki, fotele na drucie elastycznym, to szczyt higjeny! Katowice, Opolska 3. 3147d

JASNOWIDZĄCA chiromantka i astrolog, Miss Marta Filipczak, dyplom. przez Psychol. Instytut w Brukseli, udziela wszelkich życiowych porad. Czytelnikom „Siedmiu Groszy" wykonam za przesłaniem 1 zł. 50 gr. w znaczkach pocztowych horoskop na 3 lata, na zasadach obliczeń astrologicznych z wskazówkami postępowania w życiu, miłości handlu i grze w loterji. Napisz twoje imię, nazwisko, rok, miesiąc, dzień i miejsce urodzenia pod adresem: Katowice, Kochanowskiego 14, m. 1. 832

POŚWIADCZENIE. W roku 1930 ciężko zachorowałem. Wtenczas z ciekawości moja żona udała się do instytutu grafologicznego pana Kartena, który urządził z swojem medjum Vilmą Turay seans. Podczas seansu w stanie hypnotycznym pani Turay bardzo dokładne postawiła rozpoznanie mojej choroby oraz przewidziała jej dalszy przebieg. Muszę nadmienić, że diagnoza pani Turay zupełnie się pokrywała z mojem własnem rozpoznaniem oraz z diagnozą, postawioną przez jednego z moich kolegów internistów. Podług mego zdania trzeba pani V. Turay, jako medjum, wielki dar jasnowdizenia przyznać. Muszę dodać, że miałem kilkakrotnie sposobność skontrolować rozpoznanie choroby, które pani Vilma Turay u innych osobników postawiła, stwierdzając, że odpowiadały one zupełnie rzeczywistemu stanowi choroby owych osobników. Katowice, 26. III. 1934. (—) Dr. med. Wiktor Stałowski, Katowice. — Pani Turay-Karten zamieszkuje w Katowicach, ul. Kochanowskiego 11. Przyjmuje codziennie od 10—12 przed poł. i od 4—6 po południu. 833

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości Szanownym Abonentom m. Łodzi, że niżej wymieniony roznosiciel gazet

ALEKSANDER WIŚNIEWSKI,

zamieszkały w Łodzi, ul. Aleksandrowska, **niema prawa inkasowania należności za abonament.**

Do pobierania opłaty abonamentowej upoważniony jest **inkasent, zaopatrzony w odpowiednią legitymację.**

Wpłacając na konto P. K. O. Nr. 301.746

ZŁ. 2.31

zapewnisz sobie Czytelniku codzienne doręczanie „Siedmiu Groszy".

Notowania giełdy w Warszawc

z dnia 4 sierpnia 1934 r.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 71,00, poż. Dillonowska 83,75 poż. stabilizacyjna 114,00, poż. warszawska 60.75.

Poznańska giełda zbożowa

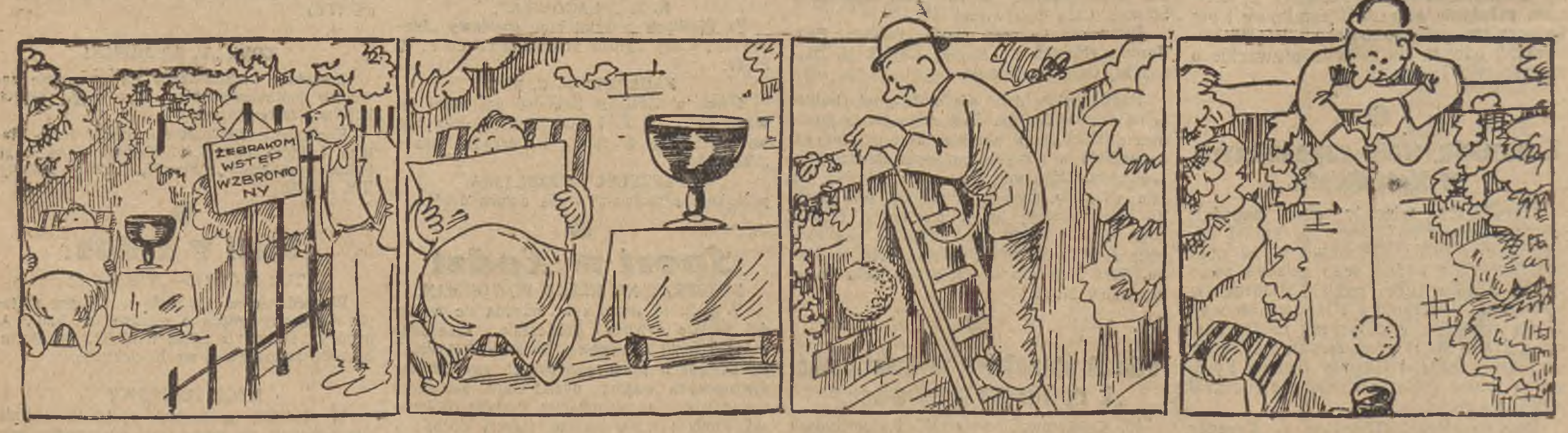
z dnia 4 sierpnia 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 17,20; Żyto cena tranzakcyjna tranz. 330 ton 17,25; Żyto cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 17,35; Pszenica cena tranzakcyjna tranz. 45 ton 22,25. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne!

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1575 ton, pszenicy 167 ton, mąki żytnej 65 ton, mąki pszennej 19 ton, otrąb żytnich 100 ton, otrąb pszennych 95 ton, otrąb jęczmiennych 15 ton, owsa 30 ton, jęczmienia 915 ton, rzepaku 7 ton, grochu Wiktorja 30 ton, łubinu.

Przygody bezrobotnego Froncka



Dorobkiewicz — pan Kapusta
dwojga imion: Lech, Hilary —
ostrzegawczy szyld wywiesił,
by nie kręcić mu gitary,

Sam zaś cielsko swe opasłe
na leżaku rozlał wstrętnie,
w błogostanie czytał dziennik,
oranżadę chłipiąc chętnie.

Froncka napis zirytował
a pozatem skwar straszliwy — —
by więc figla spłatać panu
takie to wyprawia dziwy:

Z drugiej strony — tam od muru,
wlazł na drabkę z „pionem" w łapie
i wyczekał takiej chwili,
kiedy „sobek" się zasapie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Błędny rycerz we Lwowie

Guilbert de Lannoy, gość króla Jagiełły

Jest coś szczególnego w tym starym kresowym grodzie Rzeczypospolitej, o którego nazwę historycy wciąż jeszcze toczą spory. Od jakiego lwa, wziął Lwów swe miano? Czy był to lew, książę halicki? Może! Tak twierdzą jedni. Inni przecież początek tego miasta wywodzą z czasów zgoła zamierzchłych. Na jednem z wyniosłych wzgórzy nadpełtawiańskich wznosiła się podobno świątynia pogańska, świątynia lwa. Czy mają słuszność? Któż to dziś odgadnie?

Wszakże oddawna już nad Pełtwią przestały szumieć dziewicze bory dębowe. Przestała szumieć nawet sama Pełtew, bo ukryto ją wstydliwie pod ziemią, aby wody jej nie raziły ludzkiego powonienia i ludzkich oczu.

Bohaterski Lwów! Lwów semper fidelis! Niema chyba drugiego miasta, które w ciągu długiej historji trwania naszej Rzeczypospolitej otrzymałoby tyle przymiotników czułych i wzruszających. Nie zdobył ich sobie ani stary Kraków, ani jeszcze starsze Gniezno, ani bogata, szybko rozwijająca się Warszawa.

— Semper fidelis? — zdziwił się niegdyś nuncjusz Jego Świątobliwości, usłyszawszy tę nazwę po raz pierwszy.

I dodał zaraz z uśmiechem:

— Ale komu wierny? Czy Rzymowi?

— **Rzymowi — zawsze!** — zabrzmiała pełna kurtuazji odpowiedź. — **Ale przedewszystkiem i po wsze czasy — Polsce.**

Tak. Mijają wieki, a Lwów wciąż jest wierny i bohaterski niezmiennie. W ciągu wielu setek lat odparł przecież niejeden najazd wrogów: Tatarów, Szwedów, Moskali, Niemców i hajdamaków. Tych ostatnich niedawno raz jeszcze, za pamięci nas wszystkich.

Dziś w czasie pokoju, Lwów z równem, jak niegdyś bohaterstwem, stawia czoło najazdowi wroga, zgoła innej natury — przesilenia gospodarczego. Nie daje się. Nadrabia miną. Ufa w lepszą przyszłość. I po dawnemu wieczorami alejami i ulicami jego przewala się wesołym gwarem tłum przechodniów. Po dawnemu wystawy sklepów nęcą oczy kobiece mnóstwem pięknych, gustownych wyrobów. Po dawnemu ulice i zaułki rozbrzmiewają donośnemi nawoływaniami chłopców - gazeciarzy, umiejących swój towar zachwalać lepiej i skuteczniej niż nawet ich koledzy stołeczni.

Jakże? Przecież to też stolica. Lwów zachował tę godność nietylko w swej pieczęci oficjalnej, jako dostojny zabytek historyczny. Przechowuje ją i w swym wyglądzie, który ma kolor iście wielkomiejski, jak dawniej, jak w tych czasach odległych, kiedy do króla Jagiełły zjechał na gród lwowski w poselstwie od dwóch władców — jak podaje Franciszek Jaworski — znamienity rycerz francuski.

Błędny to był rycerz, poszukiwacz przygód, włóczęga, który przez całe swe życie poszukiwał niezwykłych bojów, a nosił dziwaczne a długie nazwisko — **Guilbert de Lannoy, sire de Villerval et de Trouchienne.** Błędnym był rycerzem pan de Lannoy i wiódł życie, pełne awantur i zabaw, modłów i hulanki. Znał świat szeroki. Zwiedził mnóstwo krajów, a przybywał w poselstwie do władcy Polski od dwóch suwerenów jednocześnie — Króla Anglji i króla Francji.

Jakże było takiego gościa przyjąć? Jak go zabawić? Jakie zapewnić mu wygody?

W niemałym kłopocie pono był król Jagiełło, który miał duszę prostą, wyzawitawszy do Lwowa, zdziwił się po raz pierwszy w życiu. Cały jego pobyt nad Pełtwią był jedną wielką uroczystością. Uczty, jakie wydawano na jego cześć, nie ustępowały pono paryskim, a oczy mieszczek lwowskich spoglądały nań o wiele powłóczyściej niż oczy dam dworu szalonego króla Karola VI-go. A opuszcza-



myślnych rozkoszy nie uznawał, a od zabaw stronił. W puszczy leśnej, na łowach, zastał go poseł dwóch królów i Jagiełło, po namyśle, wyprawił znamienitego rycerza do Lwowa, wysyłając jednocześnie do „lwowskich łyków“ pismo, aby przyjęli gościa godnie i uczciwie.

Historja mówi, że Guilbert de Lannoy, jąc Lwów, nie mógł już Guilbert de Lannoy zadowolić się towarzystwem jednego giermka. Musiał nabyć parę tęgich koni i wóz, aby wywieźć te wspaniałe upominki, jakiemi błędnego rycerza, gościa swego władcy obdarzyli, szczodrzy i zamożni mieszczanie lwowscy.

J. M. T.

Widowisko patrjotyczne w Rydze

W ostatnim tygodniu lipca panował w Łotwie nastrój uroczysty; na który wskazywały flagi narodowe, powiewające na domach w całym kraju. Nastrój ten spowodowany został wystawieniem w Rydze na wolnem powietrzu „Pieśni Odrodzenia“, stanowiącej sceniczną ilustrację dziejów narodu łotewskiego. Przed oczami wielotysięcznych widzów, przybyłych z różnych stron Łotwy przesuwają się obrazy, przedstawiające różne etapy historji tego kraju, jego dążenia i walki o wyzwolenie z pod obcego jarzma. O rozmachu imprezy świadczyć może już sam „zespół teatralny“, który obejmuje przeszło 3700 osób. Na premjerę sprzedano zgórą przeszło 40.000 biletów. Pierwsze przedstawienie odbyło się w obecności prezydenta państwa, rządu, korpusu dyplomatycznego, oraz specjalnie w tym celu przybyłych dziennikarzy zagranicznych. Premjera trwał od godz. 9,30 wiecz. do 2 w nocy. Całość robiła imponujące wrażenie, szczególnie ładnie wypadły sceny, przedstawiające zabawy świętojańskie, nastroje tłumów w okresie rewolucji rosyjskiej i walki frontowe.



Od latarni morskiej do lotniczej

Prawie tak stara, jak świat, komunikacja morska nie odrazu zaczęła posługiwać się widocznemi w nocy światłami, oznaczającemi wejście do portu lub wogóle sygnałami zwiastującemi bliski ląd. Dużo wieków minęło, zanim ludzkość wpadła na pomysł latarni morskiej. Coprawda w zamierzchłych jeszcze czasach rozpalano na brzegu ogniska, aby wyznaczyć miejsce lądowania łupinek, szumnie zwanych okrętami. Z czasem, gdy droga morska była wykorzystywana przez coraz to bardziej regularną żeglugę, potrzeba bezpieczeństwa nasunęła myśl zbudowania stałych sygnałów, widocznych również i w nocy. Utrzymanie przez dłuższy okres czasu światła na pewnej wysokości nasuwało dużo kłopotów i właściwie dopiero wynalezienie palnika naftowego umożliwiło właściwy rozwój latarni morskiej. Widoczność pierwszych latarni była bardzo mała, zaledwie 2—3 km. przy dobrej pogodzie, zaś w mgliste noce nie spełniały one absolutnie swego zadania.

W latarni morskiej źródło światła nie jest jeszcze kwestją najważniejszą, gdyż o wartości decyduje przedewszystkiem system optyczny. Dzięki pracom francuskiego optyka Soleila, udało się skontruować soczewkę, skupiającą wiązkę promieni świetlnych, przez co zwiększono w olbrzymim stopniu wydajność latarni. W r. 1820 budowę latarń soczewkowych rozpoczęła firma francuska Lemonier. Po kilku latach ulepszono ten system, dodając do soczewki pierścienie katadioptryczne. W ten sposób budowane latarnie przetrwały kilkadziesiąt lat bez większych zmian. Dopiero w r. 1893 słynny uczony Bourdelles wynalazł nowy system optyczny, któremu nadał ruch obrotowy. Dzięki temu rozwiązaniu, latarnie obrotowe dawały krótkie błyski świetlne o dużym zasięgu. Czas trwania błysku wynosił około 0.1 sekundy. Aby latarnie tego rodzaju mogły jednocześnie wskazywać kierunek, zastosowano także szybkość obrotu, aby błyski następowały po sobie w bardzo krótkim czasie.

Dawne latarnie, pomimo niezłych systemów optycznych, dawały jednak spore rozproszenie, skutkiem czego pewna ilość promieni była bezużyteczna. Posługując się coraz bardziej skomplikowanemi systemami soczewek i luster, starano się rozpraszane promienie skierować razem z promieniami wiązki głównej, zwiększając w ten sposób bardzo skutecznie zasięg latarni. Obecnie przeważają latarnie, dające w ciągu jednego obrotu cztery, względnie trzy błyski.



Bardzo ciekawa pod względem konstrukcyjnym jest latarnia morska, zainstalowana w Galiton, w Tunisie. Jest to latarnia czterobłyskowa, konstrukcji całkowicie metalowej. Wyposażona jest w system optyczny średnicy dwóch metrów, a jako źródło światła służy lampa naftowa o specjalnym palniku Zasięg latarni przy dobrej pogodzie wynosi 80 km., zaś w mgliste noce zmniejsza się do 50 km.

Jako źródła światła stosowano początkowo wyłącznie lampy naftowe z najrozmaitszemi palnikami. Pierwotne źródła dawały około 10 świec na cm^2, przez zastosowanie żarowych siatek Auera wydajność zwiększono do 35 św/cm^2. Z czasem nieufność, jaką żywiono do oświetlenia elektrycznego, dzięki dużemu postępowi w budowie żarówek elektrycznych rozproszyła się i obecnie większość latarń posiada oświetlenie elektryczne. Żarówka elektryczna zwiększyła wydajność latarni przeszło 50-ciokrotnie. Moc instalowanych żarówek sięga olbrzymiej cyfry 10 kilowatów. Oprócz żarówek elektrycznych stosowane jest również światło łukowe.

Z rozwojem komunikacji lotniczej, kiedy normalne loty przestały być czemś nadzwyczajnem, trzeba było pomyśleć o wyznaczeniu kierunku lotu pilotowi, prowadzącemu samolot w nocy. W ten sposób latarnia przestała królować jedynie nad morzem, a zakres jej pracy przeniósł się i w głąb lądu. **Latarnia lotnicza** jest o tyle bardziej skomplikowana, że oprócz normalnych błysków o olbrzymim zasięgu, winna jeszcze wskazywać dokładnie kierunek lotu. Dodatkowe urządzenie do wskazywania kierunku składa się z latarni poruszającej się ruchem wahadłowym w płaszczyźnie prostopadłej do kierunku lotu. Największe latarnie lotnicze są zainstalowane w Dijon oraz Mont Valerien. Są to latarnie błyskowe z dwoma reflektorami parabolicznemi o średnicy 2-ch metrów, jako źródło światła służą dwa łuki elektryczne, których wydajność wynosi 800 000 000 świec! Zasięg latarni obliczony jest na 200 km przy miernej pogodzie.

St. P.

Hindus z zaszytemi ustami

Były wydawca dziennika „Youn India“ w Bombaju, Bhansoli, gorący zwolennik programu Ghandiego, złożył niedawno przysięgę wiecznego milczenia. Wstąpił on do sekty religijnej, która wzorem mnichów-trapistów nakazuje swoim członkom obserwowanie zupełnego milczenia. Nie wolno im mówić między sobą ani z otoczeniem. Aby dotrzymać tem łacniej i pewniej przysięgi, Bhansoli udał się do lekarza i na kategoryczne jego żądanie zaszył mu lekarz usta, w taki jednak sposób, iż fanatyczny Hindus będzie mógł przełknąć coś niecoś z jedzenia, ale nie będzie mógł wymówić ani słowa. Można i tak.

KĄCIK DLA DZIECI



Rosła na ustroniu śliczna, biała lilja. Leciuchny wietrzyk poruszał wysmukłą łodygą; jasne promienie słońca pieściły kielich śnieżysty, a wieczorem przejrzyste kropelki rosy orzeźwiały kształtną jej koronę. Z każdym dniem wzrastała w piękność i siłę, a w niewinności serca cieszyła się, że posiada tak wdzięczną postać. Nagle jednak wszystko się zmieniło.



Lilja smutnie pochyliła główkę, gdyż myśl bolesna rozdzierała jej serce. Ubolewała nad bezużytecznem swojem życiem, ubolewała i nad tem, że nawet Stwórcy swojemu nie umie okazać wdzięczności za otrzymane od Niego dary. A myśli te rozbudził w niej ptaszek, który tego dnia rano usiadł na gałązce drzewa, w pobliżu rosnącego, i tak słodkiem i wdzięcznem pieniem napełniał powietrze, że biedna lilja drżała ze wzruszenia, że z wonnego jej kielicha rzęsiste krople rosy spadały na ziemię. Ptaszek głosił pieśń dziękczynną Stwórcy.

Skończywszy swój hymn pochwalny, uleciał z gałązki; lecz od tej chwili sercem białej lilji miotało bolesne, nieznane jej dotąd uczucie. O, bo i ona zapragnęła okazać się wdzięczną Stwórcy. Jakże teraz zazdrościła ptaszkowi jego głosu! Zrzekłaby się chętnie swej piękności, gdyby choć raz jeden pieśń jej dziękczynna mogła zabrzmieć w powietrzu i wznieść się ku niebu. Choćby zresztą dostał się jej w udziale głos świerszcza, odzywającego się wdali, jużby i na tem poprzestała. Lecz niestety! — mówiła sobie: „Tak biedny, niemy jak ja kwiatek na cóż się przydać może?“ Opuściła więc główkę i tak gorzko płakała nad swem upośledzeniem, że aż straciła świeżą swą białość i pochyliła się ku ziemi. Słowem zmieniła się do tego stopnia, że wietrzyk, wierny jej przyjaciel, przelatując tamtędy wieczorem, zaledwie poznać ją zdołał. A kiedy biedny kwiatek wyznał mu przyczynę swej boleści, wietrzyk odezwał się w te słowa:

— Któż ci powiedział, że nie masz sposobu okazania Stwórcy swej wdzięczności? Czegoż On żąda dla ciebie, jeżeli nie tego, abyś była szczęśliwą i zadowoloną, wonią napełniała powietrze, byś przeczystą swą w białości szatą uchroniła od wszelkiej skazy? Wszakże to czynić możesz?

— Bez wątpienia; ale to jeszcze za mało! — odpowiedziała lilja, wzdychając.

— Za mało? Wszak Stwórca wie, że ty więcej uczynić nie możesz? Gdyby żądał, żeby usta twoje głosiły na cześć Jego wdzięczne pienia, byłby cię obdarzył tak wdzięcznym głosem, jakim ptaszka udarował. Któżby się



odważył utrzymywać, że dla Pana wszechrzeczy milszy jest śpiew ptaszków, niż twa urocza piękność i woń przecudna?

— Więc sądzisz, że ja także mogę podobać się Stwórcy?

— Tak — odpowiedział wietrzyk. — Bóg od żadnego ze swych stworzeń nie wymaga więcej nadto, czego mu udzielił, ale także od każdego żąda ścisłego rachunku z darów otrzymanych. Zamiast więc ubolewać nad tem, że nie możesz wykonać tego, czemu siły twe podołać nie są zdolne staraj się odpowiedzieć godnie celowi, dla którego zostałaś stworzoną.

— Nie będę się już użalała! — rzekła na to lilja.

Podniosła główkę, wyprostowała białe swe listeczki i czyniła wszystko, co mogła. I spojrzał Bóg na nią łaskawie i wynagrodził jej miłość i pokorę, bo gdy Zbawiciel świata, przechodząc tamtędy z uczniami swymi i mnogą ludu rzeszą ujrzał u nóg swych kwitnącą białą lilję, to znając jej pokorę i chęć wdzięczności dla Stwórcy, zwrócił się do zgromadzonego ludu, wskazał mu ją za przykład szczodrobliwości, z jaką Opatrzność rozdziela swe dary pomiędzy wszystkie stworzenia i rzekł:

— Powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej swej ozdobie nie bywał tak przybrany, jako lilja polna.



Bez nóg skacze,
bez skrzydeł leci —
jest przyjaciółką dzieci.
Czasem kolorem się ozdabia,
skłania do ruchu i zręczność wyrabia.

* * *

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego „Kącika dla Dzieci“ brzmi: ŚWIECZNIK. Tym razem dobrych rozwiązań otrzymaliśmy około 90, nietrafnych 49, wobec czego z powodu braku miejsca nie możemy zamieścić nazwisk dzieci, które nadesłały dobre rozwiązanie zagadki.

Rozwiązania należy przysyłać najpóźniej do piątku. Jedno z dzieci, które nadesłało dobre rozwiązanie, otrzyma na podstawie losowania piękną książeczkę.

Nagrodę w postaci książeczki otrzymał na podstawie losowania Karol Ogierman z Pielgrzymowic.

* * *

Aby ułatwić dzieciom przysyłki rozwiązań zamieszczamy poniżej kupon, który trzeba wypełnić, wyciąć, złożyć do niezaklejonej koperty z adresem „Siedmiu Groszy“ i napisem „Druk“ oraz znaczkiem za 5 groszy. W ten sposób za przesyłkę rozwiązań nie trzeba płacić 30 groszy, jak to jest, gdy się je przesyła zwykłym listem.

Rozwiązanie zagadki „Kącika dla Dzieci“ brzmi:

. . . .

Imię i nazwisko . . . .

Adres . . . .

PRZYGODY MAŁEGO STASIA



Staś szalenie lubi Indjan — więc nazbierał piórek sobie i okrycie głowy takie, jak naczelnik szczepu zrobił.

W pas tomahawk sobie włożył, buzię cegłą umalował, buńczuk — lancę też sporządził nazwał się — Kangura Głowa!

Gdy rozpoczął taniec święty z krzykiem, piskiem, wyciem, szałem — to służąca niosąc tace, wszystko też popuszczała.



Gdy zaś wyszedł na podwórko, krocząc dumnie śmiałym krokiem — kury piórka swoje z żalem rozpoznały bystrem okiem.

Kogut hasło dał do boju, by odebrać łup z powrotem, wszystkie skaczą po swą własność z krzykiem i skrzydeł łopotem.

Staś pyszałek ledwo, ledwo przed tą zemstą uszedł z życiem. Nie strój się więc w cudze piórka, bo cię skarżą należycie.

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY“ Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P.K.O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH“ 1 POLE O WYMIARZE 35 mm.×67 mm. ZŁ.15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.